Nr. 37. We Lwowie, Czwartek dnia 8. Lutego 1872. **Rok XI.**

Wychodzi codziennie o god. 7. rano, w poniedziałki i dnie poświąteczne o godzinie 4. popołudniu.

Przedpłata wynosi:
miejscowa kwartalnie . . 3 złr. 75 centów
miesięcznie . . 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:
kwartalnie
w państwie Austrjackiem . . . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej 3 talary 16 sgr.
„ Szwecji i Danji . . . 6 „
„ Francji i Anglii . . . 23 franków
„ Włoch . . . 16 „
„ Belgji i Szwajcarji . . . 23 „
„ Turcji i księstw Naddun. 17 „

Numer pojedyńczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE: Bióro Administracji „Gazety Narodowej“ przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12 (dawniej ulica „Nowa“ liczba 291) W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglję jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du pont de Lodi Nr. 1. W WIEDNIU: p. Haasenstein et Vogle, Neuer Markt Nr. 11, i A. Oppelik, Wollzeile, 22. W FRANKFURCIE: nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmuje się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów d. 8. lutego.

(Obecne położenie naszej delegacji.)

W walkach domowych zdarzają się często zwycięztwa, względem których zwycięzca dałby wiele za to, gdyby ich nie potrzebował był odnosić. W położeniu takiego zwycięzcy my się obecnie znajdujemy. Ziszcza się wszystko, cośmy przepowiadali jako następstwa wejścia delegacji naszej do Rady państwa bez dostatecznych rękojmi. Delegacja nasza przygotowuje się do cofnięcia rezolucji i do wystąpienia z Rady państwa, a kraj pomu winien się przygotować na rozwiązanie sejmu i nowe wybory! Tak już nie my wołamy — tak już woła *Czas* wytrawny i wyrocznia jego wiedeńska. Jeszcze na pierwszej kolumnie numeru wczorajszego podał *Czas* następującą korespondencję z Wiednia dnia 5. bm.:

„Niewiele wam dziś napisać mogę, bo nic nie zaszło nowego ostatniemi dniami. Wspomniałem wczoraj, że przykre usposobienie delegacji w tygodniu ubiegłym wywarło pewne wrażenie w kołach niemieckich i rządowych; czy to wrażenie uwydatni się w obszernym wymiarze koncesyj dla Galicji? wnet się pokaże, bo podkomitet spieszy z zakończeniem swych czynności. Usposobienie w kołach prawdziwie przyjaźnych ugodzie galicyjskiej moglibyśmy w ten sposób określić. Polacy powiadają: Nie dajcie wszystkiego, skoro nie chcecie lub nie możecie, ale dajcie to, co dajecie, z dobrą wiarą, bez żadnych kruczków, bez ukrytych celów. Niemcy zaś, tj. ci, co pragną kompromisu, powiadają: Jeżeli kiedy to teraz pora załatwienia sprawy galicyjskiej, bo to, co wam da ministerjum ks. Auersperga, nietylko podpisze cesarz, ale podpisze także ludność niemiecka. Rzecz naturalna, że tak daje się słyszeć tylko mała część przychylnych nam Niemców; inni bowiem jawnie albo ukrycie opierają się ugodzie galicyjskiej. Co się zaś tyczy rządu, na zewnątrz występuje solidarnie, lecz na wewnątrz sprawa nasza znajduje także mniej i więcej przychylnych.“

Już to korespondencja dość płaczliwa — ale posłuchajmy, co w ostatnich wiadomościach podaje tenże numer *Czasu* ze źródła najwiarogodniejszego:

„Dotąd jedynie nasza sprawa była przedmiotem obrad. Również i to także pewna, że do obrad nad sprawą galicyjską za podstawę służyła rezolucja nasza. Słusznie więc zauważył *Czas* w jednym z ostatnich numerów, że w podkomitecie nietyle idzie o kompromis z Galicją na podstawie bądź wyborów bezpośrednich, bądź nowelli, jak o samo tylko zaspokojenie Galicji czyli o prostą ugodę z Galicją.

„Czy jednak ugoda ta przyjdzie do skutku, wiadomości odebrane przez nas wątpić pozwalają. Według nich zdawałoby się, że sprawa galicyjska nie dojrzała jeszcze dostatecznie, w tem znaczeniu, że wiernokonstytucyjni nie pojęli dotąd należycie jej ważności, nie pojęli jeszcze albo pojąć nie chcą, że bez ugody z Galicją życie konstytucyjne w Austrji jest zanadto wątłe i problematyczne. Nie przystąpili więc do niej z ową powagą i statecznością, na jaką zasługuje; wolą nawet bawić się w szykany, jakich dali dowód w komisji finansowej przy rozprawach nad etatem ministra galicyjskiego.

„Delegaci więc nasi powinni być gotowi do dalszej walki z wiernokonstytucyjnymi, a kraj może się zawczasu gotować na rozwiązanie sejmu i na nowe wybory. Na pojednawczości z polskiej strony nie brakło: p. Zyblikiewicz miał ją w podkomitecie posunąć do ostatecznych granic.

„Na podstawie tych wiadomości możemy zdaje się co chwila oczekiwać, że układy w podkomitecie skończyły się na niczem, że sprawozdanie będzie takie, iż delegacja przyjąć go nie będzie mogła. *Vaterland*, zdaje się, był dobrze zainformowanym, pisząc, że delegacja będzie zmuszona cofnąć rezolucję, co nie ma znaczyć, jak dziś tłumaczy, aby odstąpiła od rezolucji i cofnęła swoje żądania, ale że z rządem obecnym traktować nie może. Czy oświadczenie podobne zawiera jako następstwo konieczność opuszczenia Rady państwa, jak sobie tuszy *Vaterland*, tego, pomimo nawet wiadomości powyższych, które dają to do zrozumienia, przesądzać nie chcemy. W każdym razie nic w nich nie czytamy o ministrze dla Galicji, któryby łaskawem zawsze na delegację zdaniem *Dz. Pol.*, miał jej sowicie wynagrodzić nieuzyskanie rezolucji.“

Wobec tych doniesień z źródła, niezawodnie bardzo a bardzo rozsądnego i autentycznego, stają się przestarzałemi wiadomości korespondencji *Kraju* z Wiednia z d. 5. bm. według których rząd i większość podkomitetu zaczynają wycofywać się ze swego stanowczo niechętnego nam stanowiska, że wnioski ugodowe postawione będą samoistnie, a nie w zmotaniu z nowellą lub reformą wyborczą, i na nic nieprzydatną staje się rada korespondenta, że delegacja bronić powinna przedewszystkiem stanowiska sejmu, jako jemu przysłuża tylko prawo przyjmowania lub odrzucania układów ugody, i sejm nigdy nie może zrzekać się żądania później więcej, choćby dzisiaj wziął wszystko, co się brać da.

Nie potemu pora, abyśmy tryumfowali z nnszego zwycięztwa, bo właściwie zwyciężyły potrzeby kraju, to, co wśród najchaotyczniejszego opinij i stronnictw zawichrzenia zawsze zwyciężyć musi, jeśli nie wda się jaka przemożna siła fizyczna albo zdrada umyślna lub nieumyślna. Tajemnicą naszej broni zwycięzkiej jest to, że wierzymy zawsze w zwycięztwo potrzeb kraju, i nie oglądając się na postronne cele, na najcudniejsze frazesa, te potrzeby pojmujemy i z wiarą pełną walczymy. Nie pora też robić komukolwiek wyrzuty. Żołdactwo obce tego nie warte, a z przeciwnikami naszych zapatrywań, będącymi dobrej woli, wypada nam się owszem skojarzyć, aby poczynione błędy naprawić, i być silnem oparciem dla kraju w walce, która go teraz, w formie rozwiązania sejmu, nowych wyborów i wszelkich sztuczek biurokracji, prawie na pewnę oczekuje.

Powiadamy: „prawie na pewne“ — bo zupełnej pewności jeszcze niema. Posada gabinetu obecnego nie jest wcale na opoce zbudowaną, i nim nastąpi rozwiązanie sejmów w Czechach i w Galicji, może nastąpić dymisja gabinetu.

Faktem jest niezawodnym, że korona żądała stanowczo ugody z Galicją i dotychczas jej żąda. Dowodem na to pozostawienie krzesła w Radzie ministrów dla następcy p. Grocholskiego, pospiech, z jakim rząd z centralistami wziął się do ugody, i gorączkowość niemal, z jaką etatu dla ministra do spraw Galicji bronił prezydent gabinetu w komisji finansowej, kładąc nacisk na „prawa korony.“ Nie jest też tajnem, że Najj. Pan żądał i żąda, aby ugody z Galicją nie robiono zależną od żadnych spraw innych. Przypomnijmy sobie, co niedawno *Nowa Presse* wołała, że „ugoda z Galicją, jest tym sukcesem, którym wobec korony muszą się wykazać rząd i centraliści, jeśli nie chcą runąć jeszcze gorzej, jak bürgerministerjum — bo na zawsze.“ Zatwierdzenie też statutów krakowskiej akademii nauk właśnie za rządów gabinetu obecnego, jest jawnym dowodem, że korona chciała nam jak najwybitniej zamanifestować swą przychylność — a przychylność nietylko dla Galicji, dla kraju koronnego, lecz dla całego narodu, który mówi językiem polskim. I tej przychylności korony nietylko niczem nie naraziliśmy sobie, ale owszem staraniem naszem będzie utrwalić ją i zamienić w takie zaufanie, jakie korona w Węgrzech pokłada. Dlatego, jeżeli będzie naszej delegacji sądzono, wystąpić z Rady państwa, to powinna ona wykazać namacalnie, że jeśli to krzyżuje zamiary wzniosłe korony, nie nasza w tem wina, lecz że sprawę naszą z całą ufnością składamy napowrót w ręce korony do czasu, kiedy jej okoliczności pozwolą przystąpić do załatwienia jej z pewnością pomyślnego dla korony, państwa i kraju rezultatu.

Nasza pozycja jest wcale pomyślną, mimo błędów dotychczasowych, w stosunku do Rady państwa popełnionych. Ale nie taką jest pozycja rządu i centralistów. Rząd, który dla okazania swej żywotności, tak był winien postępować, aby ugoda z Galicją przyszła do skutku, i w tym duchu kierować większością centralistyczną, w jej owszem ręce zdał całą sprawę, zastrzegając sobie tylko, że do każdego punktu żądań naszych wyłoży swe zapatrywania. Gdyby większość ta powodowała się rządowi, to nie byłoby w tem nic dlań niebezpiecznego, i owszem przeciwnie. Tymczasem stało się i dzieje się inaczej.

Pominąwszy, że centraliści nie dopuścili wniosku delegacji naszej, aby sprawę rezolucji przekazać osobnej komisji — to przy wyborach do ogólnej komisji konstytucyjnej i do podkomitetu zaraz okazali swą nieprzyjaźń dla nas, kiedy zrywając z tradycją, podyktowała z góry, uchwałą swego klubu, ilu członków naszej delegacji i którzy mają wejść do komisji i podkomitetu, i tak tu jak tam włożyli zarazem ludzi, którzy już przedtem zamanifestowali się jako wrogi ugody z Galicją. To nie był akt bezstronności, wszechstronności, ale rzucenie dlań rękawicy. Już nie było myśli o ugodzie ale o walce na śmierć lub zwycięztwo. Było to zarazem postępowanie dziecinne, bo w tej walce my możemy zwyciężyć, ale oni mogą zginąć — podczas gdy nam ta śmierć nigdy grozić nie może. Dalszym aktem nieczystego sumienia jest uchwała, zachowania obrad podkomitetu w zupełnej tajemnicy, co było tylko na korzyść centralistów obliczone, ale nie mogło przeszkodzić, aby stojące w obronie kraju pisma przeciw wszelkim ukrytym zamachom, nawet pod zawieszonym mieczem konfiskaty, występywały. I to było dziecińśtwem. Co p. Giskra powiedział w podkomitecie p. Zyblikiewiczowi w sprawie prawodawstwa pupillarnego, to było nędzotą ostatnią, ale wskazywało, jakich to wrogów nieubłaganych w owej większości centralistycznej ma sprawa nasza, jak ona politykiem być nie zdoła. Jak w tym czasie traktowała nas i naszą sprawę — a oraz sprawę korony — publicystyka centralistyczna i ministerjalna, to aż nazbyt wiemy. Na dobitek słyszymy, że sprawozdanie podkomitetu i wypracowanie elaboratu poruczono p. Herbstowi, który już raz okazał się w tem niedołężnym, a zawsze naszej sprawie nienawistnym. Jestże to krok rozumny, do ugody dążący? Dodajmy, że w komisji finansowej członkowie centralistyczni podkomitetu, nawet dość, jak na centralistów, nam przychylni, którzy płakali, gdy w r. 1869 komisja przyjęła przejście do porządku dziennego nad rezolucją, n. p. Kuranda, w mizernej stosunkowo sprawie szykanowali nas, a ów p. Herbst w komisji finansowej podniósł i przeparł swój dziecinny wobec Galicji, ale nam nienawistny wniosek co do funduszu indemnizacyjnego.

Cóż robi rząd? Milczy bezradny i wobec tych panów bezwładny.

Błąd za błędem popełniają centraliści, jakby fatalizmem w przepaść lecący; stają w poprzek wzniosłym zamiarom korony, którą głupio urazili, gdy przy odczytaniu mowy tronowej nie przyklaskiwali ustępowi o podniesieniu landwery, i w adresach obu Izb nieprzychylnymi podniesieniu landwery się okazali, a nadto w adresie Izby posłów ugodę z Galicją z reformą wyborczą zmotali, a w adresie Izby panów ugodę z Galicją zanegowali.

Cesarz opuścił Wiedeń na czas dość długi, mimo że to nie na rękę rządowi i centralistom. Wyjechał do Tyrolu, i nietylko tam nie dopuścił p. Lassera (co już *Nowa Presse* jako fakt podaje), ale powołał pana Brauna do swego boku i dawał przez trzy dni audjencje. Z końcem zeszłego tygodnia miał podkomitet przedłożyć swą pracę, i nie bez powodu cesarz dopiero na zeszły wtorek swój powrót do Wiednia zapowiedział, aby rząd z centralistami nie mógł powoływaniem się na koronę wywierać sztucznej presji. Czy Najj. Pan wrócił we wtorek do Wiednia, nie wiadomo — ale podkomitet odłożył zakończenie swych prac do końca tego tygodnia, mając elaborat swój przedłożyć kołu naszej delegacji, nim go komisji przedstawi. Są jeszcze inne pogłoski, że dopiero teraz ma podkomitet sformułować swe punkta do ugody.

Widocznie coś nastąpiło groźnego dla centralistów. Główne organa ich zamilkły, za to podrzędne krzyczą, straszą. Jeden, jak *Tagblatt* powiada, że poseł moskiewski oświadczył Andrassemu, iż co pisano o Barjatynskim i carze, to bajka, i Moskwa nie zmieni swego postępowania z Polakami, jakie od r. 1864 inaugurowała — przyczem *Tagblatt* osobno podnosi, że według traktatu w Münchengraetz zawartego, Prusy, Moskwa i Austrja zobowiązały się nie dawać swym odnośnie Polakom koncesyj, którychby oba inne państwa nie dawały. Pytanie, zkąd poseł moskiewski mógł przyjść do robienia takich oświadczeń Andrassemu, i kiedy ów traktat był ściśle wypełnianym? *Montagsrevue* wywodzi, że jeśli ugoda z Polakami stanie, to przed trzeciem jej czytaniem będzie załatwiona reforma wyborcza na tej podstawie, że byłaby utworzona Rada państwa walna (także dla spraw wspólnych z Galicją) i szczuplejsza (tylko sprawy reszty krajów traktująca), choćby pod warunkiem, że Galicji będzie pozostawiona wolność ustanawiania, jak chce obsyłać Radę państwa, — a jeśli nie dojdzie do ugody z Galicją, to sejm czeski będzie rozwiązany, aby uzyskać komplet Izby, z centralistów złożony, i będzie rozwiązany sejm galicyjski, aby zrobić z Galicją, co się centralistom spodoba.

Tudzież słychać, że rząd jeszcze w tym tygodniu wniesie projekt nowelli.

Wszystko to strachy na Lachy! Groźba, i nic więcej. Rozwiązanie sejmów, to ostatnia broń centralistów. Jeśli i ta zawiedzie, centraliści osiądą na lodzie i zginą. A zawieść może w Czechach, w Galicji zaś na pewne zawiedzie. Wszystkie te zapędy i zamysły, gdyby je zastosowano, byłyby wodą na nasz młyn, bo przedewszystkiem jasnoby dowiodły, że centraliści nie chcą ugody z Galicją, że owszem chcą koniecznie, aby delegacja nasza z Rady państwa wystąpiła. Gdyby jednak nam przypadło ponieść teraz klęskę, to byłaby to tylko klęska na ten rok, na lat kilka — ale nie śmierć. Przecierpimy, jak już więcej przecierpieliśmy — zakaszemy rękawy ...

Znaczenie i wpływ pracy ręcznej,

a mianowicie rzemiosła i rękodzieła — na rozwój społeczeństwa,

przez

P. S.

Swawola, buta, bezrząd i duma, ułatwiając najezdnikom zabór, zgubiły nasz kraj i wymazały go z rzędu państw istniejących. To znana prawda, na którą się wszyscy bez różnicy, do jakiej partji politycznej należą, i jakiekolwiek zasady polityczne wyznają, zgodzić muszą, i przyznali to już oddawna. Niestety, ta duma i buta i swawola, tak się wkorzeniły w nasze stosunki społeczne, że co pierwej jednej warstwie społecznej, mianowicie szlachcie zarzucano, zarzucić można dziś prawie każdemu, kto przyjdzie do tego położenia, że w społeczeństwie znaczenie mieć pocznie.

Wypowiedzieć mi tu przyjdzie przykrą prawdę; proszę mię jednak wysłuchać cierpliwie do końca, bo na złe rozszerzone chcę podać zarazem lekarstwo.

Patrzcie! oto syn wieśniaka poduczył się trochę, i ukończywszy licho nauki szkolne, wypiera się później ojca i matki, wstydzi się rodziny, wśród której wyrósł. Oto znowuż syn rzemieślnika porzuca zajęcie rodzica, bo wydaje się mu ono pogardy godnem; oto również źle uczony wychowanek kupiecki i rzemieślniczy, niezadowolony ze swego stanu, szuka tylko sposobności do oszukania i wyzyskania, ażeby czemprędzej zostać tak zwanym obywatelem i porzucić swój zawód. Kupiec zaś i rzemieślnik spanoszywszy się, gdy gra już rolę wielkiego pana, wstydzi się wspomnieć nawet o dawniejszem swem zatrudnieniu. Tak skutkiem złej edukacji mało kto szuka zadowolenia w uczciwej pracy i z małego zysku, każdy niekontent ze swego stanu, marzy o tysiącach i krociach, choćby te krocie ze szkodą i krzywdą bliźnich na niego spaść miały.

Gdzie szukać sumiennych i pracowitych, gdzie skromnych i zadowolonych? Ze zgrozą spoglądamy na wielką liczbę młodzieży szkolnej, która wobec towarzyszy wypiera się zajęć i zacnej pracy rodziców; z żalem patrzymy, jak chłopak, syn rolnika, poczytuje sobie za ubliżenie przyznać się, że jego ojciec chłopem; jak syn rzemieślnika lęka się powiedzieć prawdy, że ojciec jego jest szewcem lub krawcem. I z czegoż to pochodzi? Zkąd się wziął ten wstyd fałszywy? Oto ze szkoły, która się nie umiała wyemancypować z pod wpływu przesądów, panujących w społeczeństwie.

Objawy podobne przypisać należy szkole jakoteż dumie i bucie, którą rozwija tradycyjnie społeczeństwo nasze, a ktora nie pozwala rozszerzyć się temu pojęciu, że uczciwa a skromna praca w jakimkolwiek zawodzie, jest zaszczytem, a bywa zawsze prawie podstawą szczęścia. Wyobrażenie obywatela i pana zbyt wysoko jest podniesione, tak dalece, że chociażby pod niem kryła się sromota, mniej straszną i odrażającą się nam wydaje u pana, niż u człowieka niższego stanu. Tej przewrotności pojęć nie zapobiegają szkoły nasze bynajmniej. Owszem, każdy z nas przypomni sobie, że w szkole to właśnie za złe obyczaje, próżniactwo, lekkomyślność, straszył nas nauczyciel szewstwem i krawiectwem; a rodzice także przy upominaniu swych dzieci zwykli grozić, że gdy się uczyć nie będą, oddadzą ich do rzemiosła.

A przecież praca gdziekolwiek podjęta, jest szczeblem zacności i szczęścia pojedyńczego człowieka, a podwaliną dobrobytu i potęgi kraju oraz społeczeństwa. Dlaczegoż więc nam pracę w warsztacie przedstawiają jako karę, i odgrażają nią za złe czyny? Przy takiem postępowaniu trudno żądać od młodzieży, aby w pracy ręcznej szukała szczęścia i pracę taką polubiła. Rodzice sami i nauczyciele pracę ręczną w oczach dzieci poniżyli, i przedstawiając ją jako nieszczęście, niewypowiedzianym wstrętem do niej młode serca napełnili.

I nauka i urzędowanie i nauczycielstwo i wszelkie inne tak zwane wyższe zajęcia są pracą. Dlaczegoż do jednej zachęcając, drugą lekceważymy? Wszakże jedna warta jest drugiej, i obie tylko razem złączone zapewniają człowiekowi tyle pożądaną niezależność. Człowiek światły, znający rzemiosło lub fabrykę, zawsze da sobie radę, a nawet pomiędzy obcymi nie lęka się niedostatku i nędzy. Trzeba więc jednę z drugą łączyć.—W nauce książkowej wskazywać należy pojęcia i ideały, a w nauce ręcznej pracy udzielać sposobów i możności zrealizowania pierwszych. Tak dopiero prowadzone wykształcenie zapobiegnie owemu wynoszeniu się dzieci po nad biednych wyrobników rodziców, zapobiegnie bucie i pysze, która nas różni i dzieli na stany wyższe i niższe, takie wychowanie dopiero będzie podstawą harmonii społecznej, o której marzą wszyscy poeci i reformatorowie społeczni.

Dziwną i niczem nieuzasadnioną rzeczą jest mniemanie, jakoby zatrudnienia umysłowe były wyższe od zatrudnienia ręcznie pracującego, kiedy oba zarówno są potrzebne i bez jednego z nich społeczeństwo ostaćby się nie mogło. Gdyby zaś koniecznie pomiędzy niemi wybierać przyszło, nie taję, że wolałbym dobrego rzemieślnika od lichego pismaka i niedouczonego szkolnika. Tymczasem w społeczeństwie naszem i w ogóle w europejskiem ze względu na pracę, tak się ludzie podzielili: Po jednej stronie stoi tak zwana intelligencja, pod którem wyrażeniem rozumiem panów, mających pretensję do wykształconego rozumu, co nic nie robią, z cudzej pracy żyją, a czasem i nauki szkolnej mało co pokosztowali; po drugiej stronie pracowici rolnicy, rzemieślnicy, handlarze i ludzie specjalnej nauki i przedsiębiorstwa. Lud wiejski doskonale ucharakteryzował cel i dążność życia pierwszych, mówiąc o każdem, kto z jego grona wyszedłszy, liznął nauki szkolnej lub rzemiosła, a próżniacze prowadzi życie, że przystał do panów. Na nieszczęście tych ostatnich jest bardzo wiele. Do takich panów bowiem nie należy sama szlachta, ale liczą się dzisiaj wszyscy pozornie cywilizowani: niedbali rolnicy, źli rzemieślnicy, panoszący się handlarze, i w ogóle wszyscy, co lekko pragną żyć na świecie, innych wyzyskiwać, a sami mało lub nic nie pracują, w próżniactwie i rozpuście czas najchętniej przepędzają. Na takich to panów chorują wszyscy, ci co zaniedbują swe obowiązki, zajmują się tem, co nie jest ich właściwem zatrudnieniem, co czas trwonią i mienie własne.

Dwa te działy pracowitych i próżniaków już po ubiorze poniekąd rozpoznać można, poniekąd mówię, bo suknia nie stanowi wartości człowieka, we wielu jednak razach wskazuje na usposobienie, skłonności i zatrudnienie jego. Ludzie pracy, zadowoleni ze swego stanu, trzymają się chętnie ubioru ojców i dziadów swoich, chodzą w siermiędze i w kapocie, i niechętnie takowe zmieniają; ci za to, co się w panów bawią a są próżni, hołdują modzie, przebierają się chętnie w samem przywdzianiu stroju, naśladowanego z panów, widząc już tyle przez siebie pożądaną odmianę stanu. A skłonność do tego przebierania się wynieśli już ze szkoły, każdy bowiem chłopek czy mieszczanin, wchodząc do szkół średnich, nie nosi się jak dawniej, ale przywdziewa suknie, jakie noszą panowie, pogardzając narodowym strojem ojców swoich. Jakie zaś są skutki z zarzucenia stroju narodowego, okazują następne przykłady:

Chłopak rzemieślniczy, syn wieśniaka, przebrawszy się po francuzku, wstydzi się iść razem z rodzonym ojcem przez ulicę, jeszcze zaś więcej wstydzi się go, zostawszy czeladnikiem lub handlowym subjektem. Uczeń szkoły wyższej ludowej, syn także wieśniaka, wdziawszy na siebie czarny surducik myśli że jest czemś lepszem od ojca w sukmanie, i pomija go wobec własnych kolegów, którzy, są tego samego co i on zdania, skutkiem zaś tego jest nieposzanowanie rodziców i znikanie miłości rodzinnej. Sługa nawet, przebrawszy się po miejsku, wypiera się swego rodzeństwa i odrywa się od związków rodzinnych. Tak więc ta, na pozór nic nie znacząca odmiana stroju, która wyniknęła z pogardy niższych stanów i chęci naśladowania wyższych, państwo próżniactwem odznaczających ludzi, rozstraja i psuje miłość rodzinną, która jest najmocniej utrzymującem klejem społeczeństwa.

Przykłady przywiązania do familii u osób, co się wydobyły ze stanu włościańskiego, tak są rzadkie, że można je policzyć na palcach. Również rzadkie są przykłady synów rzemieślników, którzyby osiągnąwszy tak zwane wyższe stanowisko w społeczności, nie zapomnieli o swojej rodzinie i rodzinnych związkach. Pospolicie tak się dzieje, że biorą rozbrat z rodzeństwem nieoświeconem chociaż uczciwem, i starają się przez związki małżeńskie zatrzeć nawet ślad swego pochodzenia.

Ten wstyd fałszywy, ślad dawnych różnic w społeczeństwie, tak dalece jest powszechnym, że ulegają mu nawet ludzie nauki. Nie jeden z nich dopuszcza się kłamstwa dla zatajenia nizkiego swego pochodzenia. I chociaż świetniej wykazuje się wartość tego, który swą pracą i dzielnością wydobył się z poniżenia, przecież woli zmyślać, że jest synem właściciela ziemskiego, urzędnika, niż powiedzieć prawdę.

Taką to już małą wartość ma stan pracowników ręcznych w naszem społeczeństwie, że każdy się go z ubliżeniem prawdzie wypiera, i przyznaje do innego stanu. A smutny to jest objaw, dopóki bowiem nie pozbędziemy się fałszywego wstydu z pogardy stanów wynikającego, warstwy społeczne będą naprzeciw siebie stały i jedności, tej pierwszej dźwigni ojczyzny z upadku, nie pozyskamy. W poróżnieniu społecznem zostając, utrzymujemy w sobie warunki, które wywołały ten nienaturalny porządek rzeczy, że obcy nami rządzą. Gdzie praca ręczna należycie jest cenioną, tam nie ma przesądów społecznych, niższych i wyższych klas, tam marnotrawne próżniactwo nie jest uważanem za stan, do którego dążyć należy, i kraj moralnie oraz materjalnie potężnieje. Prawda, że nie ma kraju w Europie, w którymby praca ręczna nie była za coś upośledzającego uważaną, nie jest to przecież argumentem przemawiającym przeciwko życzeniu, ażeby w naszej ojczyźnie było inaczej, było lepiej. Prawie wszystkie kraje europejskie zagrożone są burzami socjalnemi, myśmy jedną przebyli przed dwudziestu kilku laty, więc bogaci doświadczeniem, unikać powinniśmy wszystkiego, co dzieli. Dla czegożby wreszcie kraj nasz nie miał się starać wyprzedzić innych przez dążenie do zupełnej społecznej harmonii, której podstawą musi być już w szkole wpojone przekonanie w umysł ucznia, że każda uczciwa praca umysłowa czy ręczna, jest zarówno dobrą, że nie ma niższych i wyższych stanów, wszystkie są bowiem wobec prawa i Boga równe, że pogardzanie zatrudnieniem, jakiemkolwiek jest nierozsądkiem, że tylko próżniactwa wstydzić się należy, a nieuczciwość sama jest pogardy godną.

U nas niestety jak i gdzieindziej warstwy społeczne są jeszcze dotąd tak odgrodzone, że przejście z jednej do drugiej pociąga za sobą zerwanie z całą przeszłością i z rodem, do którego należymy, a szkoły nasze tak wychowują młodzież, że syn wieśniaka zakosztowawszy nauki szkolnej, najczęściej nie powraca do stanu, z którego wyszedł i do swojej rodziny, którą ma obowiązek podnieść i utrzymać. Nie nauka jednak temu winna, ale sposób jej podawania, nie niszczący bynajmniej przesądnego pojęcia o różnej moralnej wartości pracy i wynikającej ztąd różnicy stanów. Zasługa tylko powinna być miarą wyższości, ale nie rodzaj zatrudnienia. My bez względu na zasługę, na moralną wartość myślimy, że urzędnik dlatego, że jest urzędnikiem więcej jest wart niż rzemieślnik a rzemieślnik więcej niż rolnik.

kawy, aby klęską powetować, i tem dosadniej jeszcze zwyciężyć.

Dobrze powiedział p. Zyblikiewicz w komisji finansowej przy dyskusji nad rezolucją Herbsta co do funduszu indemnizacyjnego: „Galicja niczego nie dyktuje państwu, ale taksamo też nie pozwoli sobie wszystkiego dyktować.“

W tym wywodzie podane już są wszystkie nowiny z Wiedna; dodamy, że według pism centralistycznych, jak już kilku posłów z Czech dekorowano, tak też otrzyma jeszcze wyższe nagrody kilku magnatów czeskich — za to, że stoją po stronie centralistów. Ma to, zdaniem tych pism i rządu, zachęcić konserwatywnych magnatów do przejścia do obozu rządowego. Co za mizerna sztuczka!

Zatarg angielsko-amerykański — Moskwa.

Zimni Anglicy we dwa ognie wzięci. Wewnątrz rozwija się walka stronnictw — na zewnątrz groźny zatarg. Handlarze amerykańscy swym braciom z Wielkiej Brytanii dziwnie przesadny podali rachunek pretensji, korzystając z niedopilnowania się angielskich pełnomocników przy spisaniu traktatu waszyngtońskiego, który ma być podstawą dla orzeczenia genewskiego sądu polubownego.

Protokół konferencyj waszyngtońskich podaje, że reprezentanci Stanów Zjednoczonych oświadczyli się, iż „w nadziei przyjacielskiego zagodzenia nie podają żadnych rachunków strat pośrednich; co wreszcie niema przesądzać prawa do wynagrodzenia z ich tytułu, gdyby ugoda do skutku nie przyszła“ — w rozumieniu Anglików jest właśnie traktat waszyngtoński ową ugodą, mimo to Amerykanie w pretensjach wykazali straty w olbrzymich rozmiarach, pośrednio wypływające z naruszenia przez Anglików neutralności. Na takie postawienie kwestji zdaje się, że poniekąd wpłynęła mizdrząca się do Amerykanów Moskwa, w której interesie leży przysparzać Albionowi jak największe kłopoty.

Między Anglią dziś a Stanami Zjednoczonemi panuje silne rozdrażnienie — dziennikarstwo obu państw zdradza w wielkim stopniu wzajemną niechęć. Amerykanie, mając możność poszukiwania na posiadłościach angielskich swych pretensyj, energicznie przy nich stoją, a nie zrobiliby tego, gdyby czekała ich konieczność egzekwowania należności aż w Anglii. Rząd Gladstona miał przez swego pełnomocnika, przy sądzie genewskim, lorda Cockburna, zaprzeczyć sądowi polubownemu kompetencji rozstrzygania o stratach pośrednich, a jednocześnie przesłał odpowiedniej treści przedstawienie gabinetowi waszyngtońskiemu. — Przesadna gorliwość posła moskiewskiego Katakazego w intrygowaniu, zsolidaryzowanie się chociaż pośrednio ks. Gorczakowa z jego postępowaniem, zniweczyły stosunek przyjaźni Amerykanów do Moskwy w szerokiej skali, rozdrażnienie jest tam bardzo do dziś silne, opinia domagała się nawet odwołania posła z Petersburga, być więc może, że jenerał Grant wolny od podszczuwania Moskwy ustąpi dziś wiele z wygórowanych żądań —, naturalnem jest jednak w Anglii ogólne zajęcie się sprawą Alabamy, jak również że wobec tego wszelkie projekta zamierzonych reform zostały zaniechane, a w parlamencie, który właśnie otwiera swe narady, głównie zapewne o zatargu mówić będą. Gdyby wreszcie Amerykanie zrzekli się pretensyj osnutych na stratach pośrednich, to i wówczas sąd polubowny wiele będzie miał kłopotów, nim zdoła sprawę zgodnie załatwić, stosunek zaś tych państw i w takim razie na długo jeszcze zostanie naprężonym. Z tego cieszyć się może Moskwa, jakkolwiek praca ta zniweczyła jej przyjaźń z Ameryką północną — czem nie raz już Europie imponowała — za to jednak ona pewna będąc, że Bismark w zupełnej trzyma zawisłości Francję, Austrja zaś wewnętrznemi jest zajęta swarami, Anglii wreszcie siedzą na karku Amerykanie — ma znacznie ułatwioną drogę do rozwiązania po swej myśli kwestji wschodniej.

Dziennikarstwo południowej Słowiańszczyzny może nigdy nie występowało z tą otwartością na rzecz planów Moskwy jak obecnie. Czuje Turcja dobrze grożące jej niebezpieczeństwo, minister wojny Essad-basza rozwija przygotowania zwłaszcza w Bośnii, gdzie jak pisze „Deuts. Ztg.“ w marcu ma się zebrać kilka obozów, głównie nad granicą Serbii i Czarnogóry, zwiększa również załogi fortów Spucz, Nikszyc, Podgoryca, Zwornik, Nowy Bazar, Sarajewo, twierdz Bihacz, Banialuka, Lijewno, nie wiele jednak to zaradzić złemu zdoła wobec dzisiejszego stanu Europy, który najlepiej sprzyja planom Moskwy i łatwo może być przez nią wyzyskanym.

Przegląd polityczny.

Ziemie polskie.

Rząd moskiewski nadzwyczaj lubi przewlekać załatwienie wszelkich spraw tyczących się w czemkolwiekbądź ziem polskich, jeśli do tego załatwienia potrzebnem jest współdziałanie Austrji. Wygląda to tak, jakby się spodziewał, że w krótkim czasie będzie potrzebował pytać się Austrji w tym względzie o zdanie i wolę. Nowy dowód umyślnego tego odwlekania (mówimy: nowy, bo dość przypomnieć choćby sprawę dóbr kapituły krakowskiej) znajdujemy w następującem zawiadomieniu *Gazety Polskiej*: „Za porozumieniem się wzajemnem gabinetów petersburgskiego i wiedeńskiego, ustanowioną została w roku 1864 komisja mięszana dla przyprowadzenia do stanu normalnego rzek Wisły i Sanu, na przestrzeni stanowiącej granicę między obu państwami. Odpowiednia konwencja podpisana przez obustronnych komisarzy w Krakowie, 8—20 sierpnia 1864 r., zatwierdzoną została deklaracją kanclerza państwa moskiewskiego z d. 24. października 1871 r., i także deklaracją kanclerza państwa austro-węgierskiego z d. 27. maja tegoż roku.“

A zatem aż 7 lat potrzeba było, aby ks. Gorczaków raczył nareszcie zatwierdzić rzecz tak prostą! I można tu z pewnością twierdzić, że gabinet moskiewski wystawił akt ten błahy, jako bardzo cenny dowód przyjaźni swojej, a gabinet austrjacki za takowy go uznał.

Według *Gazety Toruńskiej* w czasie dwutygodniowego niespełna istnienia Towarzystwa oświaty ludowej wpłynęło tylko 70 talarów, które złożono do depozytu na procent. Spodziewają się, że wpływy wkrótce się pomnożą; panie pruskie bowiem, idąc w ślad za poznańskiemi, czynnie zajęły się zbieraniem składek.

Z danych statystycznych okazuje się, że najgorzej uposażeni są nauczyciele szkół elementarnych w Poznańskiem i Prusach Zachodnich. Podczas gdy nauczyciele szkół elementarnych pobierają w prowincji Brandenborskiej (Brandenburg) przeciętnie po 259 talarów, a w prowincjach nadreńskich 233 talarów rocznie, to podobni nauczyciele w Prusach Zachodnich tylko 187 t., w Poznańskiem tylko 176 talarów. Niżej 100 talarów rocznie, tj. pomiędzy 50 a 100 tal., pobiera w Poznańskiem 102, w Prusach zaś Wschodnich i Zachodnich 407 nauczycieli.

W tejże gazecie czytamy o odbytem walnem zebraniu Towarzystwa pożyczkowego w Gołubiu. Ze sprawozdania komitetu pokazuje się, że rezultat za rok przeszły wypadł bardzo pomyślnie. Obrót wynosił przeszło 34.950 talarów; jest to suma dosyć znaczna, ponieważ największą część członków Towarzystwa stanowią biedni rzemieślnicy i wyrobnicy. Na początku roku zeszłego należało do Towarzystwa tylko 32 członków, a w końcu urosła liczba ich do 81. W tym roku przystąpiło już 6, tak że obecnie liczy Towarzystwo 87 członków. Do tak pomyślnego rozwinięcia się tej spółki, przyczyniło się dużo zapisanie się jej w rejestr handlowy, ponieważ przez to ułatwiła się droga do lepszego kredytu.

Według nowego *Socialdemokrat* znaleziono w Królewskiej Hucie dnia 12. z. m. asystenta rady górniczej w okropny sposób zamordowanego. Brzuch miał rozpłatany, własne wnętrzności w ustach. Szląskie gazety nic o tem nie piszą, bodaj by na nas winy tej nie chcieli zwalić Niemcy!

Francja.

Mamy już stenograficzne sprawozdanie z posiedzenia Izby z d. 2. lutego, na którem dwa ważne wota zapadły. Rozpoczęło się to posiedzenie komicznym epizodem. Ow Jean Brunet, który już raz przemawiał do Zgromadzenia oznajmiając, że jest jeszcze jeden sposób wybawienia Francji, a to postawić wielki kościół na górze Trocadero i całą Francję zapisać Panu Bogu, wystąpił teraz z nowym wnioskiem: „Ażeby Francja mogła się odrodzić, potrzeba ją na nowy sposób podzielić, mianowicie na 40 departamentów, z których każdy liczyłby około 900.000 mieszkańców. Każdy departament trybą nazwany, dzieliłby się na 12 kantonów, stolica kraju nazywałaby się Paris-Concorde. (Śmiechy). Moi panowie, powiada urażony mowca, długo się Zgromadzenie zajmowało łataniem spraw drobnych (śmiech w całej Izbie), niechże się raz zajmie ważnemi kwestjami.“

Nie przyznano nagłości wnioskowi p. Brunet i przystąpiono do dalszych obrad nad sprawą wypowiedzenia traktatu handlowego a następnie do głosowania, o rezultacie którego, to jest o przyjęciu projektu komisji donieśliśmy wczoraj. Na porządku dziennym stały wnioski Duchateła i Humberta o przeniesieniu siedziby rządu i Zgromadzenia narodowego do Paryża. Komisja w osobie swego referenta Buissona wnosi, aby odrzucić wniosek. Zwolennicy wniosku z góry już przekonani, że zostaną w mniejszości, usiłują odroczyć rozprawy, mając nadzieję, że z czasem mogą zyskać sprzymierzeńców. W tym duchu przemawiał p. Presensé. Od czasu jak postawiono wniosek, powiedział on, zaszły rozmaite okoliczności, które przeszkadzają spokojnemu ocenieniu rzeczy, i byłoby rzeczą pożyteczną, wyczekać spokojniejszej chwili. Teraz rozprawy mogłyby przybrać namiętny charakter, i mogłyby nawet ośmielić pewną frakcję, którą już wotum z dnia 5 lipca ostatecznie potępiło (bonapartystów: p. r.) do działania, chociaż zresztą mowca nie wierzy w tryumf tej partji, bo inaczej musiałby pogardzać ojczyzną swoją.

Sprawozdawca Buisson: Nie myśmy sprawę wnieśli, którą uważacie za niebezpieczną, ale wy (zwracając się do lewicy), i wy w porozumieniu z rządem żądaliście, aby ją odroczono. Nawet w Paryżu są tego zdania, że Zgromadzenie narodowe nie powinno się tam przesiedlać; (głosy przeczące); jako sprawozdawca miałem sposobność często sądzić o tem zdaniem. Jeżeli wnioskodawcy uważają wniosek swój za niewczesne, niech go cofną.

Wniosek p. Presensé, aby odroczyć rozprawy nad wnioskiem na trzy miesiące, zarówno jak i wniosek Bethmonta, aby odroczyć na sześć miesięcy, odrzucono wielką większością. Nowy deputowany paryski, Vautrain, po raz pierwszy występował na trybunę i przemówił: „Żałuję bardzo, że Izba nie chce się zgodzić na odroczenie rozpraw. Taka sprawa, jak obecna, nigdy za mało bezstronnie nie może być roztrząsaną. Potępiam wraz ze wszystkimi niegodziwy i nędzny rokosz komuny, ale gdyby Zgromadzenie narodowe poczynało od 4. marca było w Paryżu (burzliwe okrzyki z prawicy, grzmiący oklask z lewicy), kiedym się domagał rozwiązania komitetu centralnego i wydarcia działa z rąk rokoszan — gdyż rokosz już 4. marca był jawnym — to wybuchłyby się inaczej stało. Wówczas to merowie paryscy mieli naradę u ministra spraw wewnętrznych i naglili go, aby jeszcze tej samej nocy ściągnął działa z Montmartre; ale minister, jest on tu obecny (wszystkich oczy zwracają się na pana Picard) — nie odważył się na ten krok, ponieważ nie miał przy sobie reprezentacji kraju, nie miał z kim podzielić się odpowiedzialnością (nowe oklaski z lewicy).

Hrabia Juigné: Co za historja pan opowiadasz? Toż merowie Paryża pierwsi stanęli na czele rokoszu. (Hałas i zamieszanie. Wielu dawniejszych merów, pp. Henri Martin, Tisard, André, Arnaud, rzucają się obecni ku trybunie. Langlois i inni żądają cenzury na poprzedniego mowcę.)

Prezes Grévy: Panie Juigné, wiesz pan bardzo dobrze, że wielu merów paryskich zasiada w tej Izbie; musisz się pan przed niemi wytłumaczyć.

Hrabia Juigné: Nie powiedziałem, że wszyscy merowie paryscy, tylko że merowie paryscy brali udział w rokoszu. Tego nie cofnę. Nie miałem jednak na myśli nikogo z obecnych.

Po tem wytłumaczeniu się p. Juigné, p. Vautrain, trochę onieśmielony, mówi dalej, zaręczając, że Paryż jest teraz zupełnie spokojny. Przesiedlenie się Zgromadzenia do Paryża pogodzi ostatecznie Paryż z prowincją. Sprawozdawca Buisson, dziwi się, że rząd nie zabiera głosu w tej sprawie, i zmusza ministra spraw wewnętrznych do przemówienia. P. Casimir Perrier powiada, że jego zdanie w tej sprawie wiadome wszystkim i niezmienne; życzy on sobie i spodziewa się powrotu do Paryża, jednak dla dobra samej sprawy pragnie, aby jej nierozstrzygano pospiesznie, aby odroczono na czas niejaki.

Louis Blanc wstępuje na trybunę pośród wołań domagających się zamknięcia dyskusji. Prawica pragnie co rychlej zdławić tę sprawę i przerywa ciągle mowcy, którego się obawia. Louis Blanc w krótkich słowach zarzuca większości Zgromadzenia, że chce ona wykonać wyrok śmierci na Paryżu. Następnie przystąpiono do głosowania, i jak to już donieśliśmy 377 głosami przeciw 318 odrzucono wniosek powrotu do Paryża.

Dymisja Kazimierza Perier, ministra spraw wewnętrznych, była tylko następstwem takiego obrotu tej sprawy. *Journal Officiel* już ją ogłosił, nie wymieniając jeszcze następcy Periera. Zaprzeczają wiadomości, jakoby się miał podać także do dymisji minister robót Larcy. *Loir* wymienia jako domniemanych następców Perrera, hr. Daru, St. Marc Girardin, ks. Audiffret-Pasquier, i p. Barthelemy de St. Hilaire.

Komisja wybrana do zbadania sprawy zwrotu dóbr skonfiskowanych książętom Prleańskim, nabyła przeświadczenia, że dobra te były istotnie prywatną własnością Ludwika Filipa i dlatego jednomyślnie oświadcza się za zwróceniem tych dóbr rodzinie orleańskiej.

Kronika.

— **Kurjerek lwowski.** Już podaliśmy spis składek na pogorzelców Polaków w Chicago, przez kelnerów lwowskich między sobą zebranych. Inicjatywę w tych składkach wzięła ta część kelnerów, która protestowała przeciw części innej, co wyprawiła bal składkowy na Strzelnicy. Pieniądze, które miałyby być na bal użyte, ofiarowali na biednych rodaków naszych w Chicago, ażeby i czynem okazać, że ich łączy solidarność w narodowych sprawach, jak to się wyrazili przesyłając nam składki.

Donosząc wczoraj o urządzanej tajemnie we Lwowie grze w ruletę, zapomnieliśmy dodać, że już przed dwoma miesiącami policja w hotelu Krakowskim zabrała była jedno urządzenie rulety. Ale komisarz policji za gorąco kąpany wpadł tam w chwili, gdy gry nie było. Zabrał więc tylko przyrządy, sukno z liczbami złoconemi i urnę czy wazę, w którą się kula rzuca itd. Wieczerza z zimnych potraw złożona, i wina, były już przygotowane dla oczekiwanych gości. Właściciele przed sądem tłumaczyli się, iż dla rozrywki własnej urządzili sobie tę ruletę, ale gry niema żadnej. Jednego Niemca przyaresztowanego tam, a wypuszczonego potem, odesłała policja do granicy. Od tego czasu jednak już powstała nowa ruleta we Lwowie.

W sobotę dnia 10 lutego b. r. odbędzie się wieczorek w lokalu kasyna mieszczańskiego połączony z loterją fantową na cel dobroczynny.

— **Złożyli w Administracji** *Gazety Narodowej* dla Wicentego Smagłowskiego składkę uzbieraną w biurze budowy kolei Naddniestrzańskiej od następujących pp: Kędzierski 2 złr., Iparischler 2 złr., Oświecimski 1 złr., Gerstmann 1 złr., Dnecłowicz 1 złr., Kumersberg 1 złr., Ambroziewicz 1 złr., Herschdorfer 1 złr., Winnicki 1 złr., Czernadal 1 złr., Müller 1 złr., Wecher 1 złr., Łukasiewicz 1 złr., Laczyński 1 złr., Makarewicz 1 złr., Ottiano 1 złr., Berezowski 1 złr., Nahormak 1 złr.

W sprawie podniesienia chowu koni. Przed paru tygodniami głosiły dzienniki wiedeńskie, że p. minister rolnictwa zamyśla w miesiącu kwietniu zwołać do Wiednia ankietę rzeczoznawców, celem naradzenia się, jakich użyć środków, aby podnieść chów koni w Przedlitawii, jakoteż, że zawezwał wszystkie komisje krajowe, aby przysłały po jednym delegacie do tej ankiety. Skoro ta wiadomość ma być autentyczną, uważam, że jest na czasie poruszyć tę kwestję w dziennikach krajowych.

Skutkiem zaszłych zmian w ostatnich czasach w stosunkach gospodarskich, chów koni tak zwanych stadnych w Galicji bardzo zmalał, dużo stadnin większych zupełnie zwinięto a wszystkie prawie zredukowano do daleko mniejszych ilości, i jedynie stadnina w państwie Chorostkowskiem utrzymuje się w dawnej swej ilości, t. j. przeszło sto klaczy rodzajnych. Tymczasem potrzeba koni wzmogła się, mianowicie koni roboczych, które nie tylko bardzo podrożały, ale trudno ich za wyższą nawet cenę dostać tak dalece, iż właściciele większych posiadłości przymuszeni są sami chować konie robocze do własnego użytku bez względu na koszta wychowania, które w stosunku do wartości koni są daleko większe.

Włościanie, mianowicie w Galicji wschodniej utrzymują wielką ilość koni, lecz te konie są tak małe i słabosilne, że do cięższej pracy są zupełnie niezdatne; włościanie, którzy nie chcą myśleć i rachować, zastępują brak sił swoich koni liczbą, i zaprzęgają tam gdzie para koni silnych wystarczyć by mogła, trzy pary koni.

Marnotrawstwu temu zaradzić jest pierwszą potrzebą, aby podnieść chów koni w Galicji, a zaradzić można przez zaprowadzenie daleko większej liczby stacji ogierów krajowych po powiatach, ogierów zdatnych do reprodukcji koni roboczych, nie trzymając się teorji, ale uwzględniając materjał jaki kraj posiada, t. j. małe i słabe, ale bardzo wytrwałe klacze, tak zwane chłopskie.

Hr. Alf. Potocki, gdy był ministrem rolnictwa, uznał potrzebę podniesienia chowu koni w monarchii i w celu tym pozaprowadzał w krajach koronnych komisje krajowe, którym to komisjom nadał prawo nadzoru ogierów krajowych, prawo przeznaczania tych na pojedyncze stacje, prawo wynajmywania ogierów krajowych prywatnym hodowcom koni, prawo kupowania, celem powiększenia ilości ogierów, od hodowców krajowych, a to, aby i pomnożyć stacje po powiatach a zarazem, aby zachęcić właścicieli stadnin, żeby większą ilość ogierów chowali; i te prawa dla komisyj krajowych Naj. Pan potwierdził. Gdyby hr. Potocki był pozostał ministrem rolnictwa dotychczas, dużoby się było zrobiło dla chowu koni i w naszym kraju.

Galicja posiada podług urzędowych wykazów 288.000 klaczy dorosłych, jakież ma komisja krajowa środki do podniesienia chowu koni w tak rozległym kraju i posiadającym tak dużą ilość klaczy? Oto 250 ogierów krajowych, utrzymywanych na stacjach w Drohowyżu i Olchowcach, przeznaczonych na stacje po powiatach i do wynajmowania dla hodowców prywatnych i jak dotąd 15.000 złr. rocznie na zakupno świeżych ogierów w kraju dla powiększenia liczby tychże po stacjach powiatowych i dla zachęcenia hodowców, aby ogiery chowali — nie jest że to prawdziwa ironia?! Są powiaty posiadające po kilka tysięcy klaczy, powiaty w których włościanie do uprawy roli wyłącznie koni używają, a w których ani jednej stacji ogierów krajowych dotąd niema. Gdyby rząd postarał się o odpowiednią potrzebom liczbę ogierów na stacje po powiatach zdolnych do reprodukcji koni roboczych, gdyby powiększył liczbę ogierów, przeznaczonych do wynajmowania dla właścicieli większych posiadłości, natenczas chów koni włościańskich podniósłby się, włościanie mogliby dostarczać potrzebną dla kraju ilość koni roboczych a właściciele większych posiadłości chowaliby konie zdatne pod kawalerję, konie pociągowe i luksusowe na sprzedaż do miast większych. Chów koni by się w kraju naszym podniósł i bogactwo krajowe wzmogło, lecz na to potrzeba funduszów i to bardzo znacznych, ale jak każde gospodarstwo nie można prowadzić bez odpowiedniego nakładu, tak i gospodarstwo krajowe nakładu potrzebuje, fundusze trzeba znaleźć. (Dok. nast.)

— **Wydział pożyczkowy** Towarzystwa bratniej pomocy na uniwersytecie lwowskim wzywa szanownych kolegów i niekolegów, którzy dotąd z zaciągniętych pożyczek nie uiścili się, by takowe wraz z należnemi procentami w jak najkrótszym czasie zwrócić zechcieli, w przeciwnym bowiem razie Wydział zawezwie dłużników imiennie dziennikami krajowemi.

Artur Aulich, sekretarz. *Kazimierz Laskowski*, wice-prezes Tow. br. pom.

Zwroty winne być uiszczane na ręce wiceprezesa Towarzystwa — ul. Jagiellońska l. 7.

— **Nadane stypendja.** Wydział krajowy nadał stypendja z fundacji obywateli byłego obwodu sądeckiego po 100 złr. rocznie:

1. Janowi Marjanowi Józefowi troj. im. Rzuchowskiemu uczniowi IV. roku wydziału prawniczego w uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. Uczeń ten odbył pierwszy egzamin pra-

---

Tymczasem praca każda rzetelna i uczciwa ma jednakową wartość wobec Boga i społeczeństwa. Wartość pracy nie od jej sposobu i rodzaju zależy, ale od jej skutków; każda więc która umoralnia i wzbogaca nie nas tylko samych ale i społeczeństwo jest dobrą, a ta lepsza, która więcej umoralnia i wzbogaca.

Był czas, kiedy naukę lekceważono i uważano za rzecz niegodną aby się nią wolny obywatel zajmował. Starzy Rzymianie uchwałą najwyższą senatu skazywali nieraz na wygnanie filozofów i astrologów, uważając ich za szkodliwych państwu i społeczności. Rzemiosłami zajmowali się dawniej u nas najpodlejsi ludzie i w Starej Polsce tracił szlachectwo każdy, ktoby się zajmował przemysłem lub rękodziełem. Otóż szczątki tych przesądów nie zniknęły, objawiają się one jeszcze w oziębłości i obojętności dla rzemiosł, handlu i w lekceważeniu w ogóle ręcznej pracy. Jak atoli nauki święciły czas swego wyzwolenia, tak i rzemiosło i przemysł święcić będzie odzyskane prawa i swoje uznanie.

Niemcy powiedzieli: „wiedza jest potęgą“ i nietylko uczyli się ale i działali. Co u nich jest dobrem, i u nas dobrem być nieprzestanie, ale zastosowanem być musi odpowiednio do naszych stosunków, które wymagają od nas, ażebyśmy poszli dalej i nietylko wiedzę ale i działanie ogłosiwszy za potęgę, przejęli je duchem ogólnego dobra. Tak, umiejętna, rzetelna, wytrwała ale my dodamy i uczciwa praca, to potęga i siła narodu, przy której bezpieczni być możemy w obec wszystkich szturmów złości najezdniczej. Czynem jest nauka ale czynem także rękodzieła, przemysł i handel, skierowane nietylko do egoistycznych ale i do ogólnych celów.

Praca umysłowa i praca ręczna, nauka i przemysł zyskały już jeżeli nie zupełnie w umysłach to przynajmniej w życiu publicznem równouprawnienie. Człowiek naukowy i przemysłowy uchodzi już w naszem rozumieniu za godnego szacunku i oba są uznanemi czynnikami państwowymi, mają bowiem jedno prawo głosu i rady. Reprezentanci ciał naukowych i ciał przemysłowych czyli Izb handlowych zasiadają w zgromadzeniach prawodawczych i upominają się o przynależne im prawa i swobody. Rolnictwo doznaje także przynajmniej pozornie opieki, bo istnieją ministerja rolnictwa. Czy tak ma się rzecz z rzemiosłami i z rękodziełami? Bynajmniej! Rzemieślnicy i rękodzielnicy nie są tyle uwzględnieni, zostawieni są sami sobie i nikt się o nich nie troszczy. Otóż nadchodzi czas, aby rzemieślnicy i rękodzielnicy upomnieli się o prawa im przynależne. Jak się zaś mają przygotować do skutecznego upomnienia o równe z tamtemi pracami uznanie? Oto przez umiejętne uprawianie rzemiosł i rękodzieła, a temsamem przez podniesienie rzemiosł i rękodzieł przez naukę — a dalej przygotowywać się mają do tego uznania przez połączenie się rzemieślników i rękodzielników w Towarzystwa, wspierające się nawzajem, popierające postęp rękodzieł i rozwój stosunków towarzyskich; upominające się o zastępstwo swoje w zgromadzeniach prawodawczych i należyte uwzględnienie u władz państwowych, a u społeczeństwa wyrabiające podanemi sposobami uznanie znaczenia pracy ręcznej i poszanowanie jej reprezentantów.

Że to uznanie dla rzemiosł i rękodzieł jest potrzebne, któż zaprzeczy? Że je pozyskają, nie ulega wątpliwości; każde bowiem słuszne prawo uwzględnionem być musi. Najgłębszy z naszych myślicieli, filozof Cieszkowski, tak o tem przedmiocie mówi; „Nikogo bez wątpienia nie zadziwi ani obrazi, że do wyzwolonych sztuk i nauk rodzeństwa liczymy równem prawnem nietylko czysto umysłowe, jak niegdyś bywało, ale zastosowawcze, a więc i przemysłowe kunszta i umiejętności, bo komuż nie wiadomo, ile te ostatnie przyczyniają się coraz dalej do istnego wyzwolenia ducha? Niebyłby chyba synem swojego czasu, ktoby dziś jeszcze ich uprawnieniu chciał zaprzeczyć, albo ów przestarzały antagonizm między wyzwolonemi i niewyzwolonemi nadal utrzymywać, niepomny nadto, że dziś wszelka praca, byle prawa, stała się wyzwoloną, a więc i szlachetną sztuk i nauk uczestniczką, a chyba jedno lenistwo i próżniactwo nieszlachetnem pozostało i jako takie bez sztuk i nauk oczywiście się obchodząc, pod niższe żywioły świata tego zniewalać się daje.“ A dalej mówi tenże mędrzec: „Chromiałyby sztuki i nauki bez odpowiednich postępów techniki, marniałby przemysł, gdyby go nauki i sztuki nie podsycały. Nic tu niemasz mdlejszego ani podlejszego; każde owszem w swojem miejscu potrzebniejsze, niczem więc jednemu przed drugiem chełpić się nie godzi, tylko współubiegać się wolno a co lepszem stawać się przystoi. Umysłowiec przeto, gardzący dziś przemysłowcami, wyszedłby chyba na śmiesznego ubiegłych dawno wieków ciurę i mimowiednie sam siebie potępiał, bo jeźli sam nie chce pozostać płonnym marzycielem, musi się do godności płodnego pracownika przy warsztacie ducha poczuwać, a udzielonym sobie talentem na wspólną braci i własną korzyść rzetelnie obracając do wzmocnienia skarbów ducha wedle przemożenia się przyczyniać.“ Nawzajem przemysłowiec wszelki w praktyce i pożytku zamiłowan, urągający np. teoretykowi lub poecie, ubliżałby znowu tylko sobie; bo jeźli jest zaprawdę istnym przemysłowcem, nie zaś partaczem ani frymarczycielem, juści musi być w swojej gałęzi uczonym, a nawet im na zawołańszego wyszedł profesjonistę lub inżyniera, tem niezawodniej musiał się w swojem rodzaju, a w starożytnem znaczeniu tego wyrazu, urodzić poetą. Bo taka jest wspólność i solidarność, choć odrębność a rozmaitość wszechdarów, dróg, środków i powołań ducha, że to wszystko sprawia jeden i ten sam duch, objawiający się w każdym inaczej, rozróżniający usposobienia, miarkujący uposażenia i rozdający dary twórczości, jako chce jednemu wieszczy, drugiemu umiejętny, innemu znowu zastósowawczy albo wykonawczy, a to wszystko ku wspólnemu budowaniu, ku współpożytkowi, ku wzajemnej po wszystkich drogach duwi, ku wzajemnej po wszystkich drogach duchowej pomocy. W temci tkwi harmonia wszelka, która niczem nie jest tylko współdziałaniem“.

A więc rzemieślnicy i rękodzielnicy! dopóki jesteście lichymi robotnikami, lekceważą was wszyscy, odpychają i usuwają od znaczenia, uważają za poniżonych posługaczy; skoro się atoli wydoskonalicie w waszych zawodach, staniecie się równymi z innymi stanami ludźmi, i będziecie, czem być u nas powinniście, jedną z podwalin przyszłego urządzenia państwowego, oraz filarem społeczeństwa i ozdobą narodu. Przy waszej pomocy i za waszą wolą praca ręczna dozna uznania, bo wasze wyroby będą miały wartość znakomitą. Tak jest! praca to siła, ale praca zacna, godna szacunku, praca doskonała, godna czci i honoru; o ile doskonalsza, o tyle godniejsza względów wszelakich. Doskonała praca jest zarazem pracą dobrą, uczciwą. Doskonały rzemieślnik będzie zarazem uczciwym rzemieślnikiem, nie potrzebuje oszukiwać kupujących. (Dok. n.)

wniczy tudzież dwa kollokwia z ostatniego roku z postępem celującym, ojciec zaś jego nie mając żadnego majątku ni też stałego zarobku utrzymywać musi 5 dzieci.

2. Rudolfowi Jerzemu dw. im. Kołodziejowi uczniowi III. roku instytutu technicznego w Krakowie, który odbył egzamina ze wszystkich przedmiotów poprzedniego roku z postępem celującym i utrzymywać się musi z własnej pracy. Matka jego nieposiada żadnego majątku i żyje również z zarobku.

Dalsze stypendja otrzymali:

28. Edward Jan Czesław 3 im. Schneider uczeń 8 klasy powyższego gimnazjum, ukończył 1 klasę poprzednią z postępem celującym lok. 1 na 32. Ojciec jego c. k. kancelista prócz pensji 420 złr. małego domku z kilka zagonami gruntu w Oświęcimie nie ma innego majątku a utrzymuje żonę i 3 dzieci.

29. Jan Kapistran Dyonizy dw. im. Gukler uczeń VI. klasy gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie ukończył wszystkie klasy poprzednie z postępem celującym i lok. 1. Ojciec jego urzędnik kasy miejskiej we Lwowie, ze szczupłej pensji utrzymywać musi 5-ro dzieci i staruszkę babkę.

30. Kazimierz Krasuski uczeń V. klasy gimnazjum powyższego ukończył klasę poprzednią z postępem celującym lok. 2 na 44. Matka jego wdowa po byłym dzierżawcy nieposiada majątku i w niczem mu dopomagać nie może.

31. Mikołaj Machowski uczeń VIII. klasy gimn. akademickiego we Lwowie, ukończył VII. klasę celująco, lok. 1 na 50 uczniów; ojciec jego ekspedytor pocztowy w małem miasteczku z płacy rocznej 180 złr. utrzymywać musi nader liczną rodzinę.

32. Julian Kostecki uczeń VI. klasy tegoż gimnazjum, ukończył V. klasę celująco 1 lok. na 41. Matka jego wdowa po gr. kat. proboszczu w Dzieduszycach obarczona 5-giem dzieci nie może mu w niczem dopomagać.

33. Antoni Wojciech dw. im. Wach uczeń VII. klasy gimn. w Nowym Sączu ukończył wszystkie klasy poprzednie z postępem celującym i lok. 1. Ojciec jego bednarz w Bochni nieposiadający prócz drewnianego domku żadnego majątku, utrzymywać musi 7 niezaopatrzonych dzieci.

34. Józef Stolarczyk uczeń VIII. klasy tegoż gimnazjum, ukończył klasę poprzednią z postępem celującym lok. 1 na 33. Ojciec jego włościanin w Wysokiej, posiadający tylko 8 morgów górskiego gruntu, żywić musi 6 drobnych dzieci.

(C. d. n.)

— **Zagrody** pisma dla ludu nr. 2. zawiera: Umywanie nóg, napisał Janek od Krakowa. Niezgoda u włościan, napisał M. Szarek włościanin. Śpiew Macieja, napisał Bolesław Eilenfeld. Pogadanka o gorzałce (dokończenie), napisał Jan Brzoza. Pogadanka Macieja ze Stachem napisał Franek Mazur. Uwagi Franciszka Karpińskiego o ćwiczeniu młodzieży. Co słychać w świecie?

— **Wieńca** nr. 9. zawiera: Romantyczność przed Mickiewiczem, przez Adama Bełcikowskiego (c. d.). Herod-Baba, powieść J. I. Kraszewskiego (c. d.) Literatura zagraniczna. O niedokrewności (małokrwistość, anaemia) (dokończenie). Przegląd literacki (c. d.) Bibliografia. Poranek. Rozmaitości. Ryciny: Poranek, rzeźba profesora Schillinga. Burza w dolinie Ojcowskiej, krajobraz Brzozowskiego z wystawy Tow. Z. S. P. Szkic Leona Kinickiego.

— **Z Kołomyi** donoszą nam o fakcie, który tam się wydarzył w przeszły czwartek. Przyjechał tam baron K.... właściciel majątku znacznego w okolicy. Gdy wychodził od dzierżawcy propinacji kołomyjskiej, któremu dostarczał z swej gorzelni wódki, opadnięty został na rynku przez zgraję żydów, którzy się nań rzucili z kijami, po głowie, twarzy i całem ciele go okładając. O dwa kroki stał policjant. Baron K.... wzywa go, aby go bronił od napastników. Policjant odpowiada, że to go nic nie obchodzi. Wtedy rzuca się baron K.... ciągle bity, ku policjantowi i wydobywa mu szablę z pochwy, aby się bronić miał czem od napastników. Lecz w tej chwili chwyta go policjant za barki, drugi policjant przybiegłszy pomaga pierwszemu, obaj trzymają barona K.... a żydzi biją go bez opamiętania. Siedm dziur ma w głowie, dwa zęby wybite, całe ciało okryte sińcami.

Sprawa poszła przed sąd, który głównych sprawców przyaresztował. Pokazało się, że cały ten napad uorganizował sługa dzierżawców propinacji kolomyjskiej, przez złość do barona K... iż tenże go za drzwi za kołnierz z własnego domu na wsi wytrącił za nieprzyzwoite zachowanie się. Sługa ten przyjechał po wódkę. Baron K.... miał gości u siebie i kazał mu zaczekać. Zniecierpliwiony czekaniem sługa zaczął wymyślać. Pan K.... nie uderzywszy go wcale, otworzył drzwi i wziąwszy go za kołnierz, wyprowadził go za drzwi!

Już to w Kołomyi dziwne się rzeczy dzieją. Niedawno żydzi obili policjantów. Potem wybębniano, że policjantów bić zakazuje się. Widocznie policjanci taki respekt mają przed obywatelstwem żydowskiem, będącem w większości w Kołomyi, i trzęsącem Radą miejską, że bali się w pomoc przyjść panu K...., aby sami nie byli obici i rozbrojeni.

Jest w Kołomyi pan Scherff sędzią powiatowym, znany z charakteru i sumienności. Spodziewać się należy, że weźmie się energicznie do tej sprawy, i że nie oddając jej adjunktom sam rzecz przeprowadzi. A osobliwie nie powinien jej oddawać tym sądowym urzędnikom, którzy lubią zasiadać w antonomicznych radach, do których wybór od żydów zawisł, lub którzy z tą partją, która teraz przy wyborach do Rady gminnej z żydami się związała, zostaje w stosunkach. A w takiem z większości żydowskiej składającem się mieście, trudno istotnie o niezawisłego zupełnie od niej lekarza, urzędnika.... Teroryzm w takich wypadkach bywa niesłychany. Lekarz np. któryby w sprawie pana K.... dał świadectwo, obciążające żydów, musiałby się wynosić z Kolomyi.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Drugie posiedzenie IX. ogólnego zjazdu delegatów galic. Towarz. kredytowego ziemskiego.

Początek w pół do 11tej.

Z początku uchwalono odesłanie wszystkich petycyj do komisji rewizyjnej i wybrano komisję mającą się zastanowić nad wnioskami dotyczącemi gmachu Towarzystwa, w której skład weszli pp. Hubicki, Borkowski z absolutną większością i pp. Zbyszewski, Krzeczunowicz i Korzeliński, którzy jakkolwiek nie otrzymali absolutnej większości przy wyborze, przez Zgromadzenie do komisji zaproszeni zostali.

Z porządku dziennego nastąpiły obrady nad sprawozdaniem dyrekcji w skutek uchwał 30 i 31 VIII zgromadzenia i nad sprawozdaniem komisji rewizyjnej o odnośnych wnioskach dyrekcji.

Po dłuższej dyskusji formalnej zgodzono się na to aby sprawozdanie dyrekcji wziąć za podstawę do obrad.

Na zeszłorocznem zgromadzeniu delegatów postawił p. Augustynowicz wniosek zmierzający do podniesienia kursu listów zastawnych. Podobnież p. Łodyński postawił w tym kierunku kilka wniosków.

Pan Augustynowicz mianowicie podniósł naprzód zamiar dyrekcji przyjmowania w komis wydawanych pożyczek; zamierzał utworzyć tak zwany syndykat, dla każdego podnoszącego pożyczkę obowiązkowy jak długo kurs l. z. 5 prc. niedochodzi 85 za 100. Uzyskaną gotówkę za takie w komis oddane l. z. miałaby dyrekcja co roku, a nawet w razie możności i co pół roku rozdzielać w równym stosunku do złożonych pojedyńczych partji l. z., biorąc od przedpłat na nie udzielonych o $^1/_{00}$ wyżej nad procent, któryby dyrekcja za gotówkę opłacała. Tylko limitowany co do kursu komis, byłby osobno załatwiony. Dla pokrycia wydatków wynikających z krzątania się dyrekcji, aby publiczność zamiejscową zapoznać z naszym efektem, i poszukiwanie za niem wzniecić, radził p. Augustynowicz upoważnić dyrekcję, aby na ten cel do 10.000 zł. obrócić mogła; zaś p. Łodyński chce zostawić samemu prezesowi wolność użycia w tym celu kilkunastu tysięcy zł.

Dla uzyskania gotówki potrzebnej na przedpłaty dla składających listy zastawne do syndykatu, radzi p. Augustynowicz upoważnić dyrekcję do sprzedania, w razie korzystnego kursu, aż do połowy listów zastawnych z własnego zapasu, a uzyskaną gotówkę lokować tymczasowo w asygnatach 5prc.; tudzież postarać się o otworzenie sobie kredytu w instytucjach finansowych i w assekuracji wzajemnej krajowej.

Co do tych wniosków nadmieniła dyrekcja w sprawozdaniu, że takowe leżą w jej atrybucjach, §§. 77 i 78 statutu unormowanych. Wskutek tego p. Augustynowicz te wnioski cofnął, nadmieniając tylko, iż do postawienia ich był spowodowanym przez sprawozdanie dyrekcji z przeszłego roku, w którem też użala się iż nie posiada ani władzy ani środków dla podniesienia kursu listów zastawnych.

Po cofnięciu tych wniosków odpadła potrzeba przejścia nad niemi do porządku dziennego, jak to proponowała dyrekcja, przystąpiono więc do obrad nad wnioskiem komisji, który opiewał:

„Zgromadzenie poleca dyrekcji, żeby trzymając się ściśle przepisu §. 78. statutu, fundusz rezerwowy i inne fundusze do dyspozycji będące przedewszystkiem na udzielanie zaliczek na listy zastawne Towarzystwa kredytowego obracała.“

Dłuższa w tej mierze wywiązała się dyskusja, w której wielu mówców głos zabierało. Sprawozdawca dyrekcji hr. Rusocki dowodził, iż wszystko co we wniosku zawarte, jest w zakresie dyrekcji, więc na to uchwały nie potrzeba.

Mimo to uchwalono na wniosek Krzeczunowicza powyższą propozycję komisji rewizyjnej z tą różnicą, iż zgromadzenie nie poleca dyrekcji, ale tylko jest zdania, żeby ta trzymając się przepisu §. 78 statutu, fundusz rezerwowy i inne do jej dyspozycji będące fundusze przedewszystkiem na udzielanie zaliczek na listy zastawne obracała.

Po zapadłej uchwale dopiero zabrał głos komisarz rządowy p. Semkowicz, objawiając zdanie, że uchwala ta sprzeciwiałaby się statutowi, który określa, że gotowizna dopiero wtedy może być użytą na udzielanie zaliczek, jeżeli na wymienione w §. 77 cele zużytą nie będzie. Gdy jednak uchwałę tę w jej stylizacji uważać należy tylko za wypowiedzenie zdania i takowe nikogo wiązać nie może, przeto też przeciw tej uchwale nic niema do nadmienienia.

To samo objawił zdanie prezes Rady nadzorczej już po zapadłej uchwale a p. Krzeczunowicz słusznie się użalał, że ci panowie dopiero tak późno ze swem zdaniem wystąpili.

Przystąpiono więc do dalszych obrad, mianowicie odczytał hr. Russocki ze sprawozdania dyrekcji zdanie tejże co do użycia kwot na umarzanie długu opłacanych nietylko do losowania, lecz do ściągania listów zastawnych z targu przez zakupno.

Dyrekcja w sprawozdaniu swem przytacza, iż proponowano różne środki, aby podnieść i ustalić kurs listów zastawnych, a mianowicie proponowano:

1. Emitowanie l. z. w brzęczącej monecie, a przeto i takież bierne i czynne opłaty.
2. Zaprowadzenie okresów.
3. Użycie kwoty amortyzacyjnej nietylko na ściąganie z obiegu l. z. przez ich losowanie, lecz i przez ich zakupywanie podług kursu.
4. Nadwyżkę kwoty umarzającej przez poprzednie postępowanie uzyskaną, użyć na premiowanie wylosowanych l. z.

Przeciw emitowaniu listów zastawnych w brzęcącej monecie oświadcza się dyrekcja przytaczając, iż wprawdzie listy zastawne na brzeczącą monetę wydawane, znalazłyby odbyt za granica monarchii, i ściągnęłyby ztamtąd brzęczącą monetę; lecz trzebaby na to wiele milionów, aby przez to powiększył się zasób w kraju, z któregoby trzeba znowu wysyłać część za granicę na oplatę przypadłych efektów.

Zdaje się zresztą, że nie tyle nam dążyć do odbytu za granicę, ile zrobić nasze efekta pokupniejszemi w monarchii, a raczej w kraju, otwierając kapitałowi nadzieję pewnej korzyści przy wylosowaniu efektu, a przezto odciągając go od gry giełdowej, tak bardzo dla niego niebezpiecznej, a nawet szkodliwej.

Co do następnych środków zaś wnosi co następuje:

1. Zaprowadzenie krótkich czasowych okresów n. p. co lat 5 się odnawiających.

2. Użycie kwoty umarzającej z razu całkowicie na ściąganie l. z. z dotyczącego okresu przez zakupno, dopokąd się ich kurs nieustali na pewnej, dla każdego nowego okresu postanowić się mającej osobno wysokości.

Odtąd losować w stosunku takim, aby l. z. jednocześnie z pożyczkami umorzone zostały.

3. Nadwyżkę ztąd wynikającą kwoty umarzającej czynnej nad bierną z każdego półrocza, rozdzielić równo na sumę dotyczących losów zastawnych, wylosowanych na rzecz ich właścicieli, do wypłacenia wraz z nominalną wartością, tak, aby cały fundusz umarzający na rzecz właścicieli l. z. użyty został.

Natomiast komisja rewizyjna proponowała przejście do porządku dziennego nad temi wnioskami.

Nad tym tedy materjałem toczyła się długa dyskusja, która coraz to bardziej się wikłała, a to jak słusznie podniósł p. Krzeczunowicz, dzięki sprawozdaniu komisji rewizyjnej, która nie ograniczając się na ocenienie wniosków dyrekcji, a raczej nie oceniwszy ich w należytym porządku i wyczerpująco, swoje własne wnioski wysunęła na pierwszy plan. Tym sposobem nie wiedziano właściwie co jest substratem obrad, gdyż jakkolwiek uchwalono, iż podstawą obrad ma być sprawozdanie dyrekcji, to i sprawozdawca komisji p. Marassé w tejże imieniu żądał głos, tak, iż było faktycznie dwóch sprawozdawców i dwa przedmioty obrad równocześnie.

W ciągu dyskusji stawił p. Borkowski wniosek, aby dla podniesienia kursu listów zastawnych zaprowadzić na wzór niektórych pożyczek loteryjnych: wylosowywać w pierwszym miesiącu każdego półrocza trzy razy taką ilość listów, jaka ma być umorzoną, a przy końcu półrocza wylosować z tejże ilość, mającą być umorzoną. Pan Piliński zaś radził, aby zaprowadzić dywidendę.

Dla spóźnionej jednak pory przerwano obrady, które na następnem posiedzeniu dalej toczyć się mają.

Koniec posiedzenia o godzinie $^1/_2$3 popołudniu.

Trzecie posiedzenie (d. 6. b. m.).

Na porządku dziennym był najpierw dalszy ciąg dyskusji nad sprawą podniesienia kursów listów zastawnych. Za uchwaleniem w zasadzie okresów przemawiali pp. Augustynowicz Bolesław, Abrahamowicz i Krzeczunowicz, występując zarazem przeciw wnioskowi p. Borkowskiego, aby najpierw losować trzyrazy taką ilość jaka ma być umorzoną, a potem dopiero po pół roku ilość ową wylosowywać, gdyż to sprowadziłoby nierówność w kwocie. P. Greliński chciał, aby tak wniosek Borkowskiego jak i Pilickiego odesłać dla zbadania do dyrekcji.

P. Krzeczunowicz w dłuższej mowie wykazał najpierw, iż kurs listów zastawnych jest dobry, a nawet stosunkowo lepszym od kursu Nationalbanku. Wziąwszy bowiem na uwagę, że bank narodowy jest instytucją nawet nie austrjacką, lecz można powiedzieć europejską, że może trzymać w kasach swoich listów zastawnych bez liku, trzeba przyznać, że nawet lepiej stoją listy zastawne, gdyż dłużnicy Nationalbanku płacą 6 prct. a otrzymują 90, nasi zaś płacą 5 prct. a otrzymują 85. Pomimo to winniśmy się starać, aby kursa poszły w górę, a przynajmniej nie spadły.

Mowca w końcu przemawia za krótkiemi okresami — długie bowiem znaczną by za sobą pociągnęły różnicę kursu. Nie chcę zaś jeszcze dziś oznaczać długości okresów, ale tylko przyjąć takowe w zasadzie — i stawia następujący wniosek:

1) aby w zasadzie przyjąć, że listy zastawne w pewnym przeciągu czasu po wystawieniu muszą być ściągnięte z obiegu, bądź przez losowanie, bądź przez zakupienie na targu;

2) poleca się dyrekcji, aby wypracowała i przedłożyła najbliższemu Walnemu zgromadzeniu projekt do takich zmian w przepisach, jakie w skutek przyjęcia powyższej zasady za potrzebne uzna.

3) aby wszystkie wnioski stawiane w tej sprawie odesłać do dyrekcji dla zbadania i zdania sprawy.

Po przemowie pp. Hubickiego, Starowiejskiego, Augustynowicza i innych oświadcza dyrekcja, iż przyjmuje wnioski p. Krzeczunowicza za swoje, poczem wnioski te przyjęto.

Z porządku dziennego zastąpiło sprawozdanie dyrekcji, dotyczące gmachu towarzystwa, a raczej sprawozdanie komisji w tym celu wybranej.

Komisja zgodziła się na proponowane przez dyrekcję przeistoczenie dołu na sklepy, przeniesienie kas na 1. piątro a to jeszcze w ciągu r. 1872, nie widzi jednak potrzeby 3 piątra, natomiast przemawia za ogniotrwałym dachem przynajmniej na ubikacjach przez towarzystwo kredytowe zajętych.

Mniejszość komisji a mianowicie p. Krzeczunowicz i Jasiński byli za sprzedażą całego gmachu i wystawieniem nowego osobnego dla towarzystwa lub przynajmniej za sprzedażą części, w której mieści się filja banku narodowego.

W zgromadzeniu przeważyło jednak zdanie większości komisji. W ciągu dyskusji naprowadzono wiele cyfer, lecz nie mając dokładnych dat pod ręką, walczono tylko na podstawie rachunku prawdopodobieństwa. Pp. Krzeczunowicz i Jasiński ze swojem zdaniem co do sprzedaży gmachu byli całkowicie osamotnieni. P. Krzeczunowicz wnosił, aby polecić dyrekcji rokowanie o sprzedaż, a względnie o wybudowanie gmachu nowego na innem miejscu jedynie na potrzeby towaarystwa obliczonego. Po przemówieniach ks. Sapiehy, Zbyszewskiego, Łodyńskiego i innych pzzeszło zgromadzenie nad temi wnioskami do porządku dziennego. Koniec posiedzenia o 3 po południu.

Ogłoszenie. Rada oddziału lwowskiego Towarzystwa gospodarskiego na posiedzeniu z dnia 6. lutego 1872 r. uchwaliła zwołać Walne zebranie wszystkich członków oddziału lwowskiego, które się odbędzie w sali mniejszej ratuszowej d. 12. lutego (poniedziałek) r. b. o godzinie 5. po południu.

Porządek dzienny obejmuje:

1) Sprawozdanie z czynności Rady oddziału ubiegłego półrocza.

2) Wybór 7 delegatów i 3 zastępców na gromadzenie Rady ogólnej c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego, zapowiedziane na dzień 16. lutego b. r.

3) Przyjęcie nowych członków do oddziału.

4) Wnioski Rady oddziału.

Z Rady Oddziału lwowsk. c. k. Tow. gosp. galic. Lwów, 7. lutego 1872.

M. Darowski, przewodniczący.

Wiedeń d. 5. lutego. Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich 1200, węgierskich 880, niemieckich 470, razem 2550. Płacono za galicyjskie 32 zł., za najlepsze 32$^1/_2$ zł., węgierskie płacono 32 — 33 zł., targ był cokolwiek ożywiony, jednakowoż ceny nie podniosły się, wszystko zostało rozprzedane.

J. Krzysztofowicz.
Caffe Stierböck, Leopoldstadt.

Ostatnie wiadomości.

Wiadomo, że klub skrajnej lewicy zlał się z klubem lewicy w jeden klub, i co większość tego klubu uchwali, to cały obóz wiernokonstytucyjny obowiązuje. Klub skrajnej lewicy składał się z 23 członków, klub lewicy z 65 członków. W klubie skrajnej lewicy znowu tak zwane młodoniemieckie stronnictwo stanowiło mniejszość. A w tem młodo-niemieckiem stronnictwie część jedna jest za odrębnością Galicji, inna jest najprzeciwniejsza, lecz żąda, aby i w Galicji zaprowadzić bezpośrednie wybory.

Wobec tego stanu rzeczy, oto co pisze *Dziennik Polski*: „Jeżeliby — czego jeszcze nie przypuszczamy — stara niemiecka partja konstytucyjna, partja centralistów, niepomna smutnych doświadczeń i eksperymentów, jakie czyniła od dwóch lat, chciała dłużej jeszcze i bez żadnego opamiętania popierać rząd teraźniejszy, niedopuszczający odrębności Galicji, natenczas delegacji naszej nie wypadnie nic, jak tylko sprzymierzyć się stanowczo z młodą partją niemiecką, która dziś domaga się reformy wyborczej dla krajów niemieckich, a odrębności dla Galicji, i utworzyć znakomity zastęp opozycyjny, wobec którego ministerstwo musiałoby się zmienić.“

A gdy delegacja tak niedorzecznego, bo do niczego nie prowadzącego kroku nie uczyni, ma już *Dzien. Pol.* gotowy zarzut przeciw niej i będzie pisał: „Klerykalna, reakcyjna, feudalna delegacja nie chciała się związać z młodo-niemiecką partją, i razem z nią obalić ministerstwo. Skutkiem tego nie otrzymała rezolucji sejmowej. *Ergo* precz z delegacją, a osobliwie z panem Czerkawskim, Zyblikiewiczem, Grocholskim, Wodzickim, precz z Wydziałem krajowym. z większością sejmową!“

Wczoraj wieczór dopiero zebrać się miał podkomitet do ostatecznego zredagowania elaboratu. Dotąd niema wiadomości, czy się zebrał i czy ukończył swą pracę. Jeżeli ukończył, to bardzo źle stoi sprawa rezolucyjna, i już ministerstwo jest pewne, że korona zgadza się na elaborat. Lecz być jeszcze może, że w ostatnich dniach, nie będąc pewne powodzenia i obawiając się kryzys gabinetowej, przy sposobności zredagowania punktu pierwszego wzięto raz jeszcze pod rozprawy, i punkta już przedtem sformułowane bo jakoś od trzech dni zmiękły organa półurzędowe co do sprawy galicyjskiej, a nawet niektóre zmieniły trochę front.

Telegramy Gazety Narodowej.

Londyn 6. lutego. Mowa tronowa przy otwarciu parlamentu konstatuje, iż zadowalniające przyjacielskie stosunki panują pomiędzy Anglią a zagranicznemi państwami. Pod względem modyfikacji traktatu handlowego z Francją, porozumienie jeszcze nie nastąpiło, ale z obu stron panuje życzenie utrzymania jak najserdeczniejszych stosunków. W sprawie wielkich pretensji ze strony Ameryki, które nie wchodzą w zakres działalności pojednawczego sądu, przesłano Ameryce przyjacielską notę.

Obie Izby parlamentu przyjęły adresy. Gladstone odpowiadał na ataki Disraelego, że rząd przyjmuje odpowiedzialność za traktat waszyngtoński na siebie. Wymagania Ameryki są absurdem, w najgorszym nawet razie nie do przyjęcia. W Izbie wyższej lord Granville odpowiedział na zarzuty Richmonda, że rząd nie poświęci praw Brytanii, wszystko jednak zrobi, aby doprowadzić do zadawalniającego rozwiązania sprawy Alabamy.

Wersal 6. lutego. Wiktor Lefranc mianowany ministrem spraw wewnętrznych, Goulard ministrem handlu.

Wiedeń dnia 7. lutego. „Stara Presse“ dowiaduje się z dobrze informowanego źródła, że wyszłe z pism węgierskich (?) wiadomości, jakoby poseł moskiewski Nowikow otrzymał był polecenie, hr. Andrassemu urzędownie oświadczyć, że Moskwa nie myśli swoim Polakom jakiekolwiek zrobić koncesje, tudzież jakoby znosiło się na zawarcie między Moskwą a Turcją sojuszu albo traktatu gwarancyjnego, są zupełnie zmyślone.

Ani Nowikow nie otrzymał takowego polecenia, ani też Moskwa myśli o sojuszu lub traktacie z Turcją. Stosunki moskiewsko tureckie są tak dobre, jak dawno nie bywały. Reszta zmyślone.

Berlin d. 7. lutego. „Spener Ztg.“ pisze: Według doniesienia biskupa sztrasburgskiego, oświadczył kardynał Antonelli, że kurja apostolska nie uważa konkordatu z r. 1801 (napoleońskiego) za obowiązujący. Rząd niemiecki jednak nie podziela tego zadania, wszakże oczekuje rokowań państwowo-kościelnych co do Alzacji i Lotaryngii.

Berna (w Szwajcarji) d. 7. lutego. Rada stanu zgadza się z uchwałą Rady narodowej na zniesienie kary śmierci.

Londyn d. 7. lutego. W Izbie wyższej oświadczył lord Granville, że Anglia gotowa zadośćuczynić słusznym żądaniom Francji co do traktatu handlowego, nie myśli jednak cofać się z drogi wolno-handlowej.

W Izbie niższej zakończył wczoraj Gladstone swoją mowę wyrażeniem nadziei przyjacielskiego porozumienia się z Ameryką.

Kursa wiedeńskiej Giełdy

z dnia 7. lutego. 1872

godzina 2 min. 30 popołudniu.

Wiedeń. Akcje franko-austr. 136.75 Węgierskie kredyt. 168.00. Anglo-austr. 354.00. Unionsbank 299.00. Kolei Karola Lud. 264.00 Kolej siedmiogr. 188 50. Kolei połndn. 215 80 Kolej Alfölda 184.00. Kolei Elżbiety 248 00. Kolej lwowsko-czerniow. 164 00. Węg. Nordost 163 50. Kolei północnej 223.00. Kolei Rudolfa 169 50. Węgierska Ostbahn 156.00 Indemnizacje galicyjskie 75.50. Losy z roku 1864 147.00. Usposobienie: ciche.

godzina 6 min. 10 popołudniu.

Wiedeń. Akcje kolei koszycko-oderbergskie 194 50. Akcje kredytowe 339.20. Akcje banku anglo austr. 351.00. Banku obrotowego 203.00. Kolei Karola Ludwika 262.00. Kolei południowej 213.70. Franko-austr. 135 00. Losy tur. 73 60. Akcje banku budow. 124.70. Losy węgier. 109 50. Kolei państwowej 403.00. Banku związk. 313.00. Napoleondor 8.97. Kolei Łupk. 163.00. Rubel rosyjski 1.56. Usposobienie: stałe.

Berlin. Ruble papier. 83$^3/_8$. Akcje kredyt. 202$^1/_4$. Lombardy 126$^1/_4$. Galizier 116$^3/_4$. Kolej państwowa 239$^1/_4$. Rumuńska 47$^1/_2$. Banknoty austr. 89$^3/_{16}$. Usposob.: spokojne.

Wrocław. Pszenica 136, żyto 164, owies 134.

Lwów, z Izby handlowej dnia 7. lutego

	płacą zlr. wal. a.	żądają zlr. wal. a.
II. Akcje za sztukę.		
Kolej gal. Karola Ludwika	264 50	265 50
„ Lwow.-Czern. Jassy	164 50	165 50
Banku hip. gal. z wpł. 60%	160 00	162 0
„ krajow. z wpł. 40%	00 00	64 00
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5% w. a.	83 00	83 50
Tow. kred. gal. 4% w. a.	75 00	75 60
Banku hipot. gal. 6%	88 50	89 00
Gal. zakł. kred. włość.	91 00	91 75
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	75 50	76 00
Poż. głod. z r. 1866 po 7%	00 00	00 00
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 33	5 41
Dukat cesarski	5 35	5 42
Napoleondor	8 97	9 08
Pół imperjał rosyjski	9 20	9 33
Rubel rosyjski srebrny	1 77	1 84
Rubel rosyjski papierowy	1 56	1 57
Pruskie bilety kasowe	1 65	1 70
Srebr	112 00	113 50
Wiedeń d. 6 lutego.		
Papiery państwa austr.		
renta austr. w. a. 5%	63 00	63 10
„ „ „ srebrem	71 20	71 30
Pożyczka ost. z r. 1839	314 00	314 50

	płacą zlr. wal. a.	żądają zlr. wal. a.
Pożyczka loter. z r. 1854	94 0	95 50
„ „ „ 1860	104 00	104 50
„ „ „ 1864	14[illegible] 00	148 50
„ podatk. z r. 1864	119 50	120 50
Listy zastawne domen.	121 00	122 00
Oblig. indemniz. gal.	75 50	76 00
„ „ bukow.	74 50	75 50
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjackie	357 50	358 00
Centralny bank	57 00	50 00
Kredytowy zakład	344 50	345 00
Franko-Austrjackie	140 00	140 50
Galic. dla handlu i przem.	000 00	100 00
Generalbank	89 50	90 50
Hipoteczny bank galicyjski	000 00	000 00
Krajowy bank galicyjski	00 00	00 00
Narodowy bank austrjacki	861 00	863 00
Vereinsbank	114 75	115 25
Akcje przemysłowe.		
Budownicz. Towarz. austr.	127 00	127 20
Borysł. Petrol. Comp.	00 00	00 00
Forstpr. Hand. Gesell.	30 50	31 50
Akcje kolejowe.		
Alföldzka	184 00	184 50
Karola Ludwika	265 00	268 50
Północna Ferdynanda	1207 00	1210 00
Franciszka Józefa	210 50	211 50

	płacą zlr. wal. a.	żądają zlr. wal. a.
Lwowsko-Czerniow. Jassy	164 0	165 00
Rudolfa	169 50	170 00
Siedmiogrodzka	187 00	188 00
Staatsbahn	409 00	410 00
Południowa	220 50	221 60
Tramway wied.	237 50	238 00
Łupkowska	163 75	164 25
Węgierska północno wsch.	165 75	166 50
„ wschodnia	87 10	87 3[illegible]
Listy zastawne.		
Galic. bank hipoteczny 6%	88 75	89 25
Bank włościańsk. galicyjski	91 50	91 75
Tow. kred. ziem. gal. 4%	73 00	75 00
„ „ „ „ 5%	83 00	83 00
Bank nar. austr. 5% m. k.	89 90	90 20
„ „ „ 5% w. a.	00 00	00 00
Bodencredit w srebrze 5%	106 00	106 50
„ w. a. 5%	85 50	86 00
Kol. obl. z pier. 5%		
(wol. od p. d., prc. srebr.)		
Alföldzka kolej	94 25	94 50
Ferdynanda północna	104 50	105 0[illegible]
Karola Ludwika dawn.	107 00	107 50
„ „ z r. 1867	100 50	101 50
Lwów. Czern.-Jas. z r. 1867	90 00	90 50
„ „ „ z III. em.	81 00	81 50
Rudolf.	94 75	94 75

	płacą zlr. wal. a.	żądają zlr. wal. a.
Siedmiogrodzkiej	92 25	92 75
Południowej kolei	113 00	114 00
Państwowej kolei	133 25	133 75
(10% podat. prot srebr.)		
Czeska zachodnia	96 90	97 10
Elżbiety nowa	000 00	000 00
(10%, podat., prot. w. a.)		
Elżbiety dawna	96 00	97 00
Ferdynanda północn. m. k.	91 50	92 00
„ „ w. a.	88 50	89 00
Papiery loteryjne		
Losy Zakładu kredytowego	187 00	188 00
„ Rudolfa	14 50	16 50
„ Stanisławowskie	24 00	26 00
„ Keglevich	14 00	19 00
„ hr. Palfy	27 00	29 05
„ ks. Salm	41 75	42 50
„ hr. St. Genois	31 50	32 50
„ ks Windischgrätz	23 00	25 00
„ Waldstein	21 00	22 00
„ ks. Klary	38 50	39 50
Dewizy (3-miesięczne.)		
Hamburg 100 mark. b.	84 90	84 20
Paryż 100 frank.	43 95	44 00
Londyn 10 ft. szter.	113 10	113 25
Frankf. 100 zł. ol. w. p. N	95 20	95 40

Med. Dr. Karcz

we Lwowie pod l. 8. (nową) w rynku

trudniąc się przez lat 14 wyłącznie leczeniem chorób syfilitycznych i skórnych, i zrobiwszy doświadczenia na tysiącach wypadków, wyleczam nawet zastarzałe przypadłości radykalnie, bez pozostawienia na przyszłość śladu w krwi, za pomocą metody pewnej i racjonalnej. 9—26

Rada skuteczna w wypadkach niemocy.

Ordynacja domowa od 8—9 i od 2—4 godz.

(Porozumienie z zamiejscowemi pacjentami za pośrednictwem mego „Poradnika", którego w księgarniach i u mnie dostać można. Cena 1 zł. Życzącym sobie tego, może podać inny adres, pod którym przy zachowaniu najściślejszej dyskrecji ze mną korespondować mogą. Lekarstwa wysyła się na prowincję za pobraniem pocztowem).

OSOBA,

wdowa bezdzietna, lub panna wieku 20 do 30 lat, posiadająca łagodne usposobienie, przymioty dobre, należąca do dobrego urodzenia, wykształcenie, znająca muzykę, gospodarstwo domowe, mająca przyjemną powierzchowność i eleganckie obejście, może znaleźć odpowiednie umieszczenie, jako pani domu. Jeżeli można uprasza się o fotografię, oraz o wszelkie żądania, i adres. Adresować **F.W.** Radziechów 1—2

Ogłoszenie przedpłaty na

SKOROWIDZ i PRZEWODNIK

topograficzny

Galicji i Lodomerji

wraz z W. Ks. Krakowskiem i Bukowiną,

ułożony alfabetycznie na podstawie wskazówek urzędowych i ostatniego spisu ludności, z dokładną mapą Galicji wraz z W. Ks. Krakowskiem przez Konrada Okszę Orzechowskiego, dyrektora c. k. sądowych biór pomocniczych w Krakowie.

Cena w drodze przedpłaty na jeden egzemplarz wraz z mapą wynosi 3 zł. 33 cnt. w. a. nieoprawny, a oprawny 3 zł. 53 cent. w. a. zaś na samą mapę 73 cent. w. a.

Mapa już w kwietniu b. r. Sz. Przedpłacicielom rozdaną będzie.

Druk dzieła postępuje szybko.

Przedpłatę uprasza się przesyłać pod adresem: W. KONRAD ORZECHOWSKI, dyrektor c. k. sądowych biór pomocniczych w Krakowie.

Zwraca się uwagę, że do ceny powyższej mają tylko ci prawo, którzy prześlą należytość w gotówce przed ukończeniem druku — wszelkie inne zamówienia lub obstalunki będą załatwiane po cenie znacznie wyższej, to jest tej, jaka po ukończeniu druku dla handlu księgarskiego oznaczoną będzie. 1355 1—2

Nasiona pastewne i zbożowe

u **Eifler & Comp.**

Samenhandlung in Wien,

III. Hauptstrasse Nr. 15.

Najlepsze prawdziwe **wiedeńskie jarzyny inspektowe.** 1354 1—4

Gatunki nasion, oczyszczone, są z nas do nabycia.

Lucerna I. jakości w oryg. workach 50 zł. — c.
„ II. „ 49 — „
Koniczyna biała na łąki I. jakości 45 — „
„ styryjska „ 37 do 38 — „
Esparzeta w najlepszym gatunku. 11 — „
Len, prawdziwy ryg. w oryg. beczułk. 30 — „
Buraki burgundzkie, czysty gatunek prawdziwe *Oberndorfer*, żółte, wielki gatunek do polecenia 30 — „
„ *olbrzymie*. podłużgowate olbrzymie 26 — „
„ *grube*, wielkie żółte 24 — „
Buraki pastewne, największe olbrzymie angielskie ważące 10—20 fnt. do uprawy w wielkich odstępach. funt 1 „ 80 „
„ wielki *turnips* angiel. w gatunk. fnt. — „ 70 „
Marchew pastewna olbrzymia słodka 50 — „
Sperkula, zielona pasza, do uprawy w każdym gruncie 12 — „
Sirk, na zieloną pasze 14 — „
Kukurudza, koński ząb ameryk. 14 — „
Mieszanka, w wielkim wyborze, na łąki mokre 30 — „
Mieszanka „ „ łąki suche 26 — „
Mieszenka „ do trawników ogrodowych 32 — „
Kostrzeca zł. 36 *trawa słodka* 22 — „
Trawa(Kailgras) 38 zł. *rajgras włos*. 24 — „
Rajgras francuski 28 zł. *rajgras angiel*. I. sorta 24 — „
„ angielski zwykły 20 — „
Tymoteusz wyborny 24 — „
Jęczmień probsteiski, gruboziarnisty 72 funt. mierzyca 6 — „
„ Chevalier wczesny 72 ft. mierz. 6 — „
„ Imperial wyborny 7 — „
Owies angiel. Hopetown, gruby 56 ft. 6 — „
„ probsteiski wielki 5 — „
Pszenica jara, wyborna 9 — „
„ do zasiewu pod zimę lub na wiosnę 9 — „
Żyto jare 9 — „

Wszystkie inne **nasiona jarzyn, trawy**, tudzież do uprawy na **roli** i **lasów** są do nabycia w najlepszych gatunkach i po tanich cenach.

Syrop z chiny i żelaza

PP. GRIMAULT & C.

aptekarzy w Paryżu.

Jest to najsilniejszy środek toniczny, jaki posiada sztuka lekarska; wzmacnia wycierpane organizmy i zasila krew zubożałą. Zalecany przez najznakomitszych lekarzy, skutkuje przeciw **bladaczce, wycieńczeniu, nieregularności perjodycznych odpływów**, zapobiega tym gwałtownym boleściom żołądka, którym kobiety zwłaszcza tak często podlegają. Przykłada się do rozwoju **organizmu młodych panienek, pobudza apetyt, ułatwia trawienie, przepisuje się dzieciom lymfatycznym, powraca ciału świeżość i jędrność naturalną.**

Dostać można we Lwowie w składzie mat. aptecz. i apt. p. P. Mikolasch, i w apt. pp. Berlinera i Ruckera. W Krakowie w obydwu apt. p. J. Trauczyńskiego i W. Redyka. W Poznaniu w apt. Dra Mankiewicza. W Brodach w apt. p. M. Kullak i Fransos. W Warszawie w składach mat. aptecz. pp. Mrozowskiego, Ferd. Aug. Gallego i Lud. Spiessa. 1045 8—24

Antitussin

(Ekstrakt winogronny).

Sławny środek używany w Smyrnie z najlepszym skutkiem przeciw wszelkim katarom zastarzałym, kaszlu, chrypce i zaflegmieniu, poleca apteka **A. Berlinera we Lwowie** we flakonikach **po 1 złr.** 1132 6—6

Podziękowanie.

Wmu p. **Juljuszowi Stupnickiemu**, drowi medycyny i chirurgji we Lwowie, składam niniejszem najserdeczniejsze podziękowanie za uratowanie jedynej córki od nieochybnej śmierci. Mąż ten zacny w chwili najniebezpieczniejszej, pielęgnował me dziecię z ojcowską troskliwością bezinteresownie, niech więc tych kilka słów będzie dowodem mojej wdzięczności, jaką żywić ku Niemu będę zawsze.

Lwów 6. lutego 1872. 1—1

Wincenty Kuncewicz.

Rodzina zamieszkała we Lwowie życzy sobie mieć **jednego studenta lub dwie panienki**, gdzie oprócz wszelkich wygód, i opieki rodzicielskiej mogą mieć konwersacją francuską, lekcje muzyki i korepetycje nauk gimnazjalnych. — Zgłosić się do *Administracji „Gazety Narodowej"* 1372 1—2

Meble do salonu

i innych pokoi — kantor, szafy, łóżka, zwierciadła są do sprzedania z wolnej ręki. Ulica Sykstuska N. 14 nowy, na dole.

Rodowita francuzka

rodem z Paryża, posiadająca nauki potrzebne do wykształcenia młodych Panien, szuka umieszczenia jako guwernantka. Może się wykazać rekomendacjami z zacnych domów. Wiadomość w biurze **Julji Witoszyńskiej** w rynku l. 50. 1—1

Ogłoszenie.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić szanowną P. T. publiczność, iż otrzymawszy koncesję od Wys. c. k. namiestnictwa, założyłem

Drukarnię

w Brodach.

Od dnia 1. stycznia 1872 r. przyjmuję wszelkie zlecenia wchodzące w zakres sztuki typograficznej, jako to: dzieła, broszury we wszystkich językach, tabele, rejestra i kwity gospodarcze, programy, doniesienia w rozmaitych formatach, kształtach i kolorach, okólniki i kartki pośmiertne, bilety, etykiety, rachunki, firmy na listy itd.

Drukarnię zaopatrzyłem wielkim zapasem najrozmaitszych czcionek nowych w zwyczajnym i ozdobnym kroju i zaręczyć mogę, iż wszystkie mi poruczone roboty będą wykonane starannie, poprawnie, w najkrótszym czasie i po cenie najumiarkowańszej.

Polecając tedy tę drugą z rzędu przezemnie założoną i tyle pożyteczną instytucję, mam nadzieję, iż Szanowna P. T. Publiczność i w tym nowym zawodzie mnie swem zaufaniem wesprzeć raczy.

Jan Rosenheim.

Para wiedeńskich homontów z Talmi-Gold, całkiem nowe, oraz **sanie wybijane** mało używane, są na sprzedaż. Ulica Kościuszki Nr. 6 obok Tenera.

Dowiedzieć się można u furmana Eljasza. 1306 2—3

Wyroby J. Fürsta aptekarza pod „Białym Aniołem" w Pradze.

Med. płynny

Cukier żelazisty

(syr. ferri oxidati Hageri)
według ulepszonej metody **Dra Hagera**
na niedokrwistość i jej skutki.
1 flaszka złr. 1.20, pół flaszki ct. 60.

Gastrofan

szczególny środek na choroby żołądkowe.
1 flaszka 70 ct.

Maść żelazista

na odmrożenia. 1 puszka 40 ct.

Prawdz. Kral'a Karolinenthalska

Herbata Dawida

na kaszel i słabości piersiowe.
1 paczka 20 cent

Chińska woda do ust i chiński proszek do zębów

najniezawodniejszy środek do czyszczenia zębów.
1 flaszka wody do ust 60 cent.
1 pudełko Proszku do zębów 30 ct.

Płynne mydło żelaziste

do prędkiego leczenia świeżych ran.
1 flaszka 1 złr. — pół flaszki 50 cent.

W najlepszej jakości ma ją zawsze na składzie: we **Lwowie** apt. **Zygmunta Ruckera** i u **L. Gärtnera** apt., w **Czerniowcach** u **Fr. Krzyżanowskiego** apt. i **K. Alth**, apt. 1174 3—?

ASTMY

Duszność, Chrypka, Katary zadawnione, wszelkie cierpienia kanałów oddechowych, ustępują szybko i niezawodnie po użyciu **Rurek antiastmatyoznych** p. Levasseur, Aptekarza, 19 rue de la Monnaie w Paryżu. 1040 14—24

Dostać można we Lwowie w aptece PP. Mikolasch; w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego; w Brodach w aptece p. Kullak. W Warszawie w składach aptecznych materjałów pp. Ferd. Aug. Gallego i Ludwika Spiessa.

Wstrzykiwanie Galeną

leczy bez bolu w trzech dniach
każdy wyciek rury moczowej, tak
powstający, jak i rozwinięty,
a nawet zastarzały.

Główny Skład dla monarchii
Austrjacko-Węgierskiej u

Wilhelma Maagera

w Wiedniu,

Bäckerstrasse N. 12.

Cena za flaszkę z przepisem
użycia złr. 3.70.
1063 9—24

Ogrodnik w średnim wieku, żonaty z dwojgiem dzieci poszukuje miejsca. Może się wykazać chlubnemi świadectwami. — Adres pod cyframi **J. B.** w Iwoniczu — poczta Miejsce. 1332 2—3

ZARZĄDCA gospodarstwa wiejskiego rozmiaru większego, który kilkanaście lat na jednym miejscu służył, i jest najlepszym świadectwem opatrzony, w średnim wieku i pełen sił, szuka posady. Listy frankowane do Żydaczowa pod lit. **W. R.** poste restante. 1239 4—4

Państwo Daszawa życzy sobie nabyć następujące obligacje indemnizacyj lwowskiego okręgu administracyjnego za stosownem wynagrodzeniem wyżej kursu, mianowicie: 1343 2—3

Obligację Nro 1837 na 10000 złr.
„ „ 170 „ 5000 „
„ „ 20768 i 20769 „ 1000 „
„ „ 24167 i 24168 „ 100 „
„ „ 5651 lit. A. na 2500 „

Zgłosić się najdalej do 20. lutego b. r. u adwokata Dra Fruchtmana w Stryju.

Do wygrania!

15. lutego

na promesę losów pożyczki węg.
Główna wygrana **zlr. 200.000.**
Cena promesy **zlr. 3.**

13. lutego

na los loterji ubogich.

Wygrana
1000, 200, 100 dukatów
razem **zlr. 60.000**
Cena losu **50** centów.
Przy kupnie pięciu losów **jeden los gratis.**

1. marca

zlr. 200.000, 15.000, 5.000 itd.
pożyczki z roku 1864.
Cena promesy **3 zlr. 50 ct.**
1322 1—3

Losy Insbruckie

(Tyrolskie)

po dziennym kursie.

Do nabycia u

Fryd. Schubutha

we Lwowie, l. 45 rynek.

Siewniki szerokorzutne „Robilland",
„ do traw i koniczyny,
Młynki do czyszczenia zboża,
Lhuiller aparat do odbierania kąkolu i groszku,

na składzie utrzymuje

Arnold Werner

1349 1—12 we Lwowie.

Wodę Anaterynową do ust sprzedaje za miast po 1 złr. 40 ct. tylko po 40 ct. w. a. — i 1089 3—?

ALGOFON

wypróbowany środek do rychłego uśmierzania bolu zębów, flakonik po **50** ct, *apteka we Lwowie pod srebrnym orłem ZYGMUNTA RUCKERA.*

Soeben erschien das Werk: 3. sehr vermehrte (Auflage.)

Die geschwächte Manneskraft, deren Ursachen und Heilung.

Dargestellt von Dr. Bisenz, Mitglied der medicin. Facultät in Wien. Preis 2 fl. Zu haben in der

Ordinationsanstalt

für geheime Krankheiten

(besonders Schwäche) von

Med. Dr. **Bisenz,**

Stadt, Kurrentgasse 12.

Tägliche Ordination von 11—4 Uhr.
Auch wird durch Correspondenz behandelt und werden die Medicamente besorgt, (Ohne Postnachnahme.)

Selbstbehandlung geheimer Krankheiten

Nécessaire Antiblenorrhéene

zur Selbstbehandlung der Genitalflüsse (Tripper), enthält die Utensilien und Medicamente sammt belehrenden Instructionen für Selbstbehandlung des Trippers ohne weitere ärztliche Hilfe; zu beziehen von der Ordinationsanstalt des

Med. Dr. **Bisenz,** 1070 38—50
Mitglied der Wiener medic. Facultät ect. ect., Wien, Currentgasse N. 12.
Preis: 10 fl. ö. W.

Przez znawców lekarzy należycie wypróbowany i jako wyśmienicie skutecznie uznany,

Spiski karpacki

Ekstrakt ziołowy

dr. med. Faykissa w Keszmarku (Spiż).

Jako doświadczony środek w kaszlu, chrypce, ostrym i chronicznym katarze płucowym, kurczowym, nerwowym, astmatycznym kaszlu, kokluszu, grypie, zwężeniu piersi, ściskaniu w piersiach, krótkiemu odpechowi, kłóciu w boku, suchotach i nawet w osłabieniu żołądkach i w ogólności ciała w chorobliwym rozkładzie soku pożywczego. 3712 5—5

Z równym skutkiem zastosowuje się Spiska Karpacka herbata ziołowa i Spiskie Karpackie cukierki ziołowe dr. Faykissa.

Cena: Flakon Ekstraktu ziołowego wraz z objaśnieniem sposobu użycia, 75 cnt. w. a., paczka Herbaty 25 cnt. w. a.; pudełko Cukierków ziołowych 35 cnt. w. a.

Opakowanie 20 cnt.

Artykuły te można zamawiać hurtownie u samego fabrykanta w aptece pod Węgierską koroną Nr. 121 w Keszmarku (na Spiżu) i w składach u **ZYGMUNTA RUCKERA w aptece pod srebrnym orłem we Lwowie, w Krakowie** u pp. Siedleckiego i Trauczyńskiego i u E. Grunnspana w Brodach.

Papier Fayard i Blayn

CHARTA CHEMICA DU CODEX.

Leczy *reumatyzmy, katary, zadawnione zapalenie piersi. reumatyzmy w biodrach, rany, oparzenie, spaleniny, odmrożenia, nagniotki wszelkiego rodzaju itp.* Trąbki tego papieru całe kosztują 2 franki, połówki franka i opatrzone są podpisem **Fayard i Blayn.** Papier ten zalecany jest od lat 30. przez najznakomitszych lekarzy. Sprzedaż hurtowna w Paryżu, ulica Neuve St. Merry 40.

W Poznaniu w apt. dra Mankiewicza; we Lwowie w apt. p. P. Mikolasch; w Krakowie w apt. J. Trauczyńskiego; w Brodach w apt. p. M. Kullak. 1037 12—24

Dla posiadaczy cegielni i kopalni gliny.

Najnowsze skombinowane maszyny

własnej konstrukcji do wyrobu

dachówek, cegieł pełnych, wydrążonych i płaskich, rur drenarskich i węglowców tudzież do oczyszczania gliny.

Ruch o sile **konia** dostarcza dziennie 4—5000 **gotowych dachówek** itd.

Przyrządy do prasowania torfu doświadczonej konstrukcji do ruchu dla koni i pary.

Przyrząd do obcinania cegieł naszej najnowszej konstrukcji z pionowym nożem do maszyn wyrobu cegieł każdej konstrukcji.

W pobliskości Berlina pracuje od kilku lat 15 maszyn z naszych fabryk, których zwiedzanie każdemu polecamy.

Schlüter & Maybaum

Maschinenfabrik, Berlin, Greifswaldstr. 20.

1294 2—2

Do sprzedania!

1500 sztuk dębów,
125 morgów rębnej jedliny i
300 n. a. sągów grabowego drzewa opałowego w Dołhem powiatu Kałuskiego — 1 mila od stacji kolei w Bukaczowcach — $\frac{1}{2}$ mili od rzeki Dniestru — $1\frac{1}{2}$ mili od nowo budującej się kolei Stryjsko-Stanisławowskiej.

Powyższe dęby i jodły mierzą w przecięciu 12 do 24 cali grubości w trzech stopach od ziemi, są wzrostu wyniosłego i pełne w drzewie; wyrosłe na gruncie suchym — niezbyt bujnym. 1333 2—3

Bliższa wiadomość ustnie lub pisemnie w Zarządzie dóbr Dołhe, poczta Kałusz.

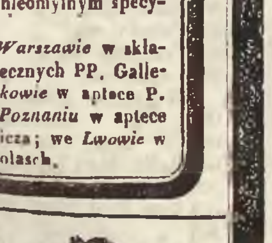
SIROP PRZECZYSZCZAJĄCY

ze skórek gorzkich pomarańcz,
Z Iodanem Potasu
P^a J.-P. LAROZE, APTEKARZA
Ulica des Lions-St-Paul, 2, w Paryżu.

Jodan potasu posiada niezaprzeczone własności krew przeczyszczające, ale zarazem wpływa szkodliwie na organizm. W połączeniu zaś z syropem ze skórek z gorzkich pomarańcz, który zabezpiecza wolne odbywanie wszelkich funkcyj organizmu, znosi się łatwo i bez niebezpieczeństwa przez każdą konstytucyą. Łatwość dzielenia go na dozy, pozwala lekarzom stosować go łatwo do wszelkich temperamentów przeciw tuberkułom, na raka, w chorobach skrofulicznych i syfilitycznych zadawnionych; jak również przeciw gośćcowi (reumatyzmom), na które jest nieomylnym specyficznym środkiem.

Dostać można w *Warszawie* w składach materyałów aptecznych PP. Gallego i Spiessa; w *Krakowie* w aptece P. Trauczyńskiego; w *Poznaniu* w aptece P. doktora Mankiewicza; we *Lwowie* w aptece P. Piotra Mikolasch.

Dziewięć KONI



rodu orjentalnego do sprzedania, w tych dwa ogiery, jeden wałach i 6 kobył, kobyły chodzą w zaprzęgu, ogier i wałach wierzchowce.

Bliższą wiadomość udzieli Zarząd dóbr w Korszyłówce, poczta Bogdanówka. 4—6

PRODUKTY FARMACEUTYCZNE

z Fabryki

pp. Montreuil braci et Comp.

w Clichy la Garenne pod Paryżem.

CUKIERKI CYTWAROWE, łatwe do zażycia dla dzieci, niezawodny środek przeciw robakom.

MAGNEZJA ANGIELSKA HENRY'S bardzo skuteczna, przyjemnego smaku.

PŁYN zwany ACIDE PHENIQUE przeciw ukąszeniu owadów i gadów jadowitych. 1157 4—24

SEIDLITZ-POWDERS z etykietami angielskiemi po cenach nadzwyczaj nizkich.

We Lwowie i w Krakowie w aptekach p. *P. Mikolascha i Trauczyńskiego.*

WINO TONICZNO-PRZECZYSZCZAJĄCE KREW

PP. MONTREUIL w PARYŻU.

Wino to, w którego skład wchodzi jedynie Salsaparyla i Chinina, czyści krew, wzmacniając siły chorego. Pozbawione własności drażniących, właściwych wszelkim środkom lekarskim krew czyszczącym, **działa tonicznie na błonę śluzową żołądka, obudza apetyt i ułatwia trawienie.** Zapisują je lekarze z pomyślnym skutkiem w słabościach udzielających się, niedawnych i zastarzałych, przeciw wyrzutom naskórnym i skrofulicznym i w ogóle we wszelkich chorobach ze zepsucia krwi pochodzących. 1158 5—24

We Lwowie w aptece p. Mikolasch; w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego.

PASTA i SIROP z KODEINĄ

P^a BERTHÉ w Paryżu.

Żaden środek nie może iść w porównanie z powyższym na uśmierzenie najuporczywszego kaszlu, grypy, katarów, kokluszu, zapalenia naczyń oddechowych płuc (*bronchites*), **nieoceniony w początkach suchot i na irrytacye piersiowe wszelkiego rodzaju.**

Środek ten dla cudownych jego własności odznaczony rzadkim we Francyi zaszczytem, pomieszczony bowiem został wśród specyficznych lekarstw przyjętych i uznanych urzędowo przez właściwe władze.

Skład główny w *Paryżu* **u P. BERTHÉ, 24, rue des Écoles; w** *Brodach* **w aptece P. KULLAK; we** *Lwowie* **w aptece P. MIKOLASCH; w** *Krakowie* **w aptece P. J. TRAUCZYNSKIEGO; w** *Poznaniu* **u Dª MANKEWICZA.**

Z dniem 10. lutego r. b. otwieramy w Tarnopolu w Galicji Agenturę interesu naszego komisowego, połączonego ze spedycją we Wołoczyskach i Podwołoczyskach, a kierunek tejże powierzyliśmy panu Władysławowi Wróblewskiemu.

1309 3—3

Bank rolniczo-przemysłowy

Kwilecki, Potocki i Spółka.

Filia Wrocławska.

PERFUMERIE ORIZA.

Wynalazek **L. LEGRAND** fabrykanta perfum, uprzywilejowanego dostawcy dworow francuzkiego i włoskiego,

w Paryżu ulica St. Honore Nr. 207.

Wszystkie poniżej wymienione wytwory toaletowe specjalnie przygotowane z nadzwyczajną biegłością i starannością, tak iż stanowią doskonałość w tego rodzaju wyrobach jako rezultat nauki połączonej ze sztuką.

MEDAL Z WYSTAWY POWSZECHNEJ

1867 roku.

Creme Oriza

de Ninon de Lenclos.

Ten nieporównany środek nadaje połysk, świeżość i piękność twarzy, zapobiega zmarszczkom, spędza takowe i utrzymuje młodocianą twarz do późnej starości.

Ess-Oriza i Oriza Lys.

Nowe perfumy skoncentrowane, bardzo w modzie do chustek do nosa.

Oriza-Lacte.

Nadaje skórze białość, spędza zmarszczki i piegi.

Oriza Powder

Fleurs de riz de la Caroline.

Nadaje świeżość, białość i piękność skórze. Użycie tego środka po *Crême-Oriza* spędza i leczy czerwoność i irrytacje skóry.

Towarzystwo lekarzy poświęcających się badaniom hygenicznym wytworów toaletowych uznało w swym raporcie ten proszek za najczystszy i lepiej przygotowany od wszelkich innych

Savon-Oriza.

Wydające pianę obfitą i przyjemnej woni. Mydło to delikatne i przyjemnej bardzo woni, jest niezbędne do zachowania i udelikatnienia skóry.

L'ORIZALINE-VÉGÉTALE et L'ORIZALINE-POMMADE

doktora James Smithson.

Powraca w jednej chwili włosom ich kolor naturalny: brunet, blond czy szatyn. Dwa te ostatnie środki bardzo łatwe do użycia, są bynajmniej nieszkodliwe. (Do flakonów dołączony jest sposób użycia).

Eau Tonique Quinine Legrand i Pommade au Baume de Tannin.

Środki przygotowane według recept dra CHOMFL, używają się do czyszczenia głowy z łupieży, dla wzmocnienia, zapobieżenia wypadaniu i porostu włosów.

Dostać można we Lwowie u p. Mikolasza; w Brodach u p. Kullaka, w Krakowie u p. Trauczyńskiego. 1201 12—12

Liebiga Kumys-Ekstrakt

(preparowane mleko stepowe).

Temu to środkowi należy się według orzeczenia pierwszorzędnych znakomitości medycznych pomiędzy środkami przeciw suchotom pierwsze miejsce. Takowy leczy szybko i niezawodnie: Suchoty (nawet w wysokim stopniu) gruźlicę (symptomy: kaszel z krwią hektyczna febra, zaparcie oddechu), katary żołądkowe, kiszek i kanału oddechowego, bezkrewność, bladaczkę, astmę, wyniszczenia, na suchoty grzbietu pacierzowego, na histerję i osłabienie nerwów.

Cena flaszeczki 1 złr. a. w. W skrzyneczkach o 4 flaszkach i więcej. Wysyłkę na prowincje uskutecznia: 1072 9—10

General-Depot von Liebig's Kumys-Extract:

WIEN, Margarethenstrasse Nr. 67.

Uwaga. Pacienci, którzy bezskutecznie używali rozmaitych środków, raczą z pełnem zaufaniem popróbować kuracją z mleka stepowego. Broszury na żądanie bezpłatnie.

PLASTER INDYJSKO-KORDYLIERSKI

w Paryżu rue d' Hauteville Nr. 61.

Leczy radykalnie wszelkie reumatyzmy, nawet zastarzałe, boleści krzyżów, ściatyk, odziębienia, oparzenia, skaleczenia, wrzody, strupy, liszaje, zanokcice, stłuczenia, wywichnienia, karbunkuł, kontuzje, narośle na ciele, bezwładność w stawach i wszelkie rany niezagojone od lat 20tu i 30tu. Metoda użycia w polskim języku. 1012 6—24

We Lwowie w aptece pp. Mikolascha; w Brodach w aptece p. Kulak; w Krakowie w aptece p. J. Trauczyńskiego; w Poznaniu w aptece p. Dra Mankiewicza; w Warszawie w składach materjałów aptecznych pp. Ferd. Aug. Gallego i Ludwika Spiessa.

Filia c. k. uprzyw.

ZAKŁADU KREDYTOWEGO

dla handlu i przemysłu we Lwowie

podaje do publicznej wiadomości, że wydaje

ASYGNATY KASOWE

$4\frac{1}{2}$-procentowe za 8 dniowem
5 -procentowe za 14 dniowem } wypowiedzeniem
$5\frac{1}{2}$-procentowe za 30 dniowem

na okaziciela opiewające. 1084 5—?

Wydawca, i właściciel Jan Dobrzański. Redaktor odpowiedzialny Platon Kostecki. Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.